GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 8. | Chicago, Illinois, Czwartek, 20-go Lutego, 1896 roku. | Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

SPRAWY ZWIĄZKOWE.

"Zgoda" pod redakcyą p. Brodowskiego była jedną z najbrudniejszych pism w Ameryce. Obecny red. "Zgody" widocznie będąc pod nadzorem byłego redaktora, a obecnego prez. Rządu Centralnego, przyozdabia "Zgodę" w niedorzeczności, napady, kłamstwa i fałsze różnych rozmiarów.

Redaktor "Zgody" rzucił się najprzód na Dyniewicza i z bezgraniczną popędliwością stara się go przedstawić w jak najgorszem świetle. Co gorsze — umieszcza rezolucye jakiegoś bezimiennego komitetu, zaczepiając nietylko p. Dyniewicza, ale i całą jego rodzinę.

Kto jest bezimiennym komitetem – czy redak. "Zgody", czy kacapski prez.—mniejsza o to—redaktor "Zgody" zawsze największą sprężyną tegoż. Red. "Zgody" w swoim zapędzie dowodzi, że D. nie jest starym Związkowcem, bo dopiero w r. 1892 wstąpił do Zw. Nar. Pol.

Takie zawracanie redaktora "Zgody" dowodzi, że pisze bez najmniejszego zastanowienia się co pisze i o czem pisze.

Czytamy w referacie Związkowym, że Wł. Dyniewicz był delegatem na Sejmie Zw. Nar. Pol., więc był członkiem od założenia Związku. Dalej redaktor "Zgody" nazywa D. korsarzem, tłómacząc że korsarz, to zbójca, który napada na okręty i topi je.

Czy D. napadał zakłady jakich literatów lub księgarnie i topił takowe? Nie! D. sprowadzał książki, o które się porozrzucani biedni Polacy postarać nie umieli albo nie mogli, a których przedruk w Ameryce zabronionym nie był — przedrukowywał i, jak mimo woli dodatnią stronę Dyniewicza redaktor "Zgody" przedstawia — tanio je tu sprzedawał i sprzedaje.

Każdy przyznać musi, że D. przedrukowując książki i sprzedając je tanio, dał możliwość Polakom, lubiącym czytać, czytania polskich dzieł, podtrzymując przez to ducha polskiego, uchronił może przez to wielu od czytania obconarodowych utworów a może i od wynarodowienia.

To ale w pojęciu redaktora "Zgody" jest wielkim występkiem Dyniewicza; za to trzeba go nazwać korsarzem, trzeba umieścić rezolucyę w Organie, trzeba napisać, że szuka rewolweru, że wyzywa od smarkaczy i że podwładnych traktuje jak niewolników.

Czy red. "Zgody" inaczej by postępował, gdyby był w miejscu D.? a może byłby daleko gwałtowniejszym. Prawda, że redaktor "Zgody" będąc jeszcze młodym — w nerwowej młodości, nie wyzywa od smarkaczy, ale za to z daleko sprośniejszemi wyrazami odzywa się do braci Związkowych, jak np. całujcie mnie w d... itp. A kto przy obchodzie majowym kazał aresztować jednego z tych Związkowych, który Jabłońskiego na krzesło redaktorskie posadził—czy nie redaktor "Zgody"?

A Rząd Centralny czy nie traktuje braci Związkowych iście po tyrańsku — najlepszy dowód posiedzenia trzech prezesów Rządu Centralnego z byłymi dyrektorami biblioteki. A jak sobie postąpił Rząd Centralny?

Kiedy ci sami dyrektorzy biblioteki przybyli na posiedzenie Rządu Central. z zażaleniem, czy wysłuchał tychże wywodów? czy odpowiedział grzecznie? Nie! Prezes iście po kacapsku zakazał przemawiać dyrektorom, kazał się wynosić, bo Związkowi nie mają prawa z zażaleniami przychodzić do biura Związku i — zamknął posiedzenie, ażeby pokrzywdzeni nie wyjaśnili całej sprawy.

Tak skandalicznego i niesłychanego faktu nie wolno się dopuszczać D.! Ale wolno się dopuszczać urzędnikom Organizacyi, która na swym sztandarze wywiesiła napis: "Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Red. "Zgody" piętnuje D., że kosztem słabych, biednych, zgłodniałych robotników bogaci się. Nie piętnował redaktor "Zgody" Rządu Centralnego, który bibliotekarstwo powierzył zamożnemu, chciwemu Rosińskiemu, ażeby się kosztem biednych Związkowych więcej bogacił.

Nie ujął się redaktor "Zgody" za biednymi Związkowymi, którzy dla kawałka chleba pragnęli tej posady. Nie ujął się redaktor "Zgody" za p. Wiśniewskim, który jako stary Związkowiec za głodową zapłatę, długie lata pracował w biurach Związku a nie mając zajęcia, starał się o bibliotekarstwo.

Bibliotekarstwo dostał kilkunastotysięczny, chciwiec więcej bogactwa, a dopomogła mu do osiągnięcia tego okoliczność familijna viceprezesa Błaszczyńskiego, który do przeprowadzenia wyboru bibliotekarza poczęstunkiem prezesa sobie kupić potrzebował.

Taką uczciwą sprawiedliwością kierują się urzędnicy Organizacyi, która ma wybawić Ojczyznę z niewoli.

W dalszym ciągu "Spraw Związkowych" przedstawię uchwały Sejmu XIgo w porównaniu do uchwał spacznie przedstawianych i w "Zgodzie" głoszonych przez urzędników Związkowych.

Szczepan Terczewski,
Delegat Sejmu XIgo.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sesya parlamentu angielskiego rozpoczęła się na nowo dnia 11 lutego. Przewodniczący przeczytał mowę tronową królowej, w której przedewszystkiem kładziono nacisk na doktrynę Monroe'a i zostało wypowiedziane zdanie, że sprawa Venezueli zostanie pomiędzy Stanami Zjednoczon. i Anglią załatwioną w sposób zadowalniający. Mowy, które nastąpiły, sprzyjały doktrynie Monroe'a.

Mowa wspominała także o kwestyi Transvaalu, o kwestyi armeńskiej i o innych ważnych sprawach.

Radykalna partya Izby niższej parlamentu angielskiego postanowiła popierać ogólną zasadę arbitracyi w wszystkich sporach pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczon.

* * *

Rząd rzeczypospolitej Transvaal w południowej Afryce zamówiła u firm europejskich 2 baterye artyleryi.

* * *

Z Wiednia donoszą: Dr. Bulszky, dyrektor węgierskiej galeryi narodowej został uwięziony, ponieważ sprzeniewierzył 56,000 guldenów.

* * *

Pewna gazeta francuzka wychodząca na wyspie Reunion, pisze, że na Madagaskar odkryto wielki spisek skierowany przeciw Francuzom. Francuzi znajdujący się w stolicy, zostali napadnięci przez 4000 Hovasó'w, lecz zostali pobici, pozostawiając na polu walki 5000. Hovasi zresztą zamordowali znaczną liczbę francuzkich oficerów i szeregowców. Uwięziono 14 naczelników Hovas'ów, którzy zostali rozstrzelani natychmiast; innych skazano na deportacyę.

* * *

Z dobrego źródła donoszą, że Venezuela stósując się do rady Stanów Zjedn., postanowiła wysłać do Londynu posła, aby prowadzić z Wielką Brytanią bezpośrednie rokowania, aby załatwić spór o granicę pomiędzy brytańską Guianą i Venezuelą.

* * *

Z Petersburga donoszą 12 lutego. Artykuł w "Neue Freie Presse", który opiewa, że Austrya nie wmięszała się do spraw wewnętrznych państw bałkańskich li tylko pod warunkiem, że i inne państwa tego nie uczynią, wywołał tutaj pewne rozjątrzenie, gdyż Rosya nie chce, ażeby i inni brali udział w owacyach jej politycznego zwycięztwa.

Sprawa ta wywołała dość silną mowę, której ton się odźwierciadla w artykule "Novoe Wremya", który opiewa:

"Wpływ Rosyi w Bułgaryi ma za podstawę traktat berliński i w żadnym przypadku nie zostanie tu uwzględnione zdanie austryackiego rządu o podobnym wpływie. Rosya ma w stósunku ofiar, jakie poniosła dla Bułgaryi, prawo do przeważającego wpływu. Inne zapatrywanie nie uchodzi w Petersburgu.

W katolickim kościele w Sofii nie modlono się wczoraj po pierwszy raz za księcia Ferdynanda.

Szach Persyi przyjął zaproszenie na koronacyę cara i przywiezie ze sobą następcę tronu.

* * *

O obchodzeniu się powstańców na wyspie Formosa donoszą straszliwe rzeczy i niektórzy korespondenci powiadają nawet, że Chińczycy są ludożercami. Na początku stycznia powstańcy zajęli wieś Kelung; wysłano oddział Japończyków, aby uderzyli na tę miejscowość i po znacznym oporze powstańców udało się ich wypędzić, poczem wieś została spaloną.

Korespondent do "Japan Mail" opisując tę miejscowość po wkroczeniu wojska japońskiego, powiada: "Wojsko zostało przerażone strasznym widokiem 19 straszliwie pokaleczonych ich ziomków, którym głowy poucinano; byli to robotnicy kolejowi, których zarzezano."

"Wielu z czytelników nie wie może o ludożerstwie, jakie panuje pomiędzy Chińczykami, chociaż na wyspie Formosa nie ma cudzoziemca, który nie wie, że części ciała dzikich bywają jedzone, lub którym nie jest wiadomo, że na targach w osadach na wyspie Formosa sprzedaje się ciało dzikich. Podczas powstania w r. 1890 utraciła żyć ludzkich tak wielką ilość, że ciało dzikich przywożono na targi i sprzedawano jak świninę."

Znaleziono pokaleczone ciała Japończyków z porozcinanymi brzuchami i z wydartemi sercami; niektórych spalono przy słupach i żołnierze widzieli często zwęglone ciała, których ręce i nogi były jeszcze przymocowane do słupów.

* * *

Z Yokohama donoszą 13go lutego. Powstańcy na półwyspie Korea zabili mnóstwo Japończyków, którym powierzono straż nad telegrafami. Moskale wylądowali w Chemulpo sto ludzi i jednę armatę.

* * *

W Paryżu umarł dnia 12-go lutego słynny komponista Ambroise Thomas.

Charles Louis Ambroise urodził się 7go sierpnia 1811 w Metz; był od r. 1828–1832 uczniem konserwatorym paryzkiego i uzyskał w ostatnim tym roku przez swą kantatę "Herman i Ketty" nagrodę rzymską. Po 3letnim pobycie w Włoszech powrócił do Paryża i wydał w r. 1837 komiczną operę "La Double Echelle", która jednakże, jak i 7 innych prac nie miała wielkiego powodzenia. Dopiero z komiczną operą "Le Caid" (1849) i "Le songe d'une nuit d'ete" udało mu się uzyskać publiczność i wstąpić do szeregu najpierwszych dramatycznych komponistów Francyi. Z jego 6 oper wykonanych w następnych latach, miała tylko cokolwiek powodzenia "Psyche" (1857), lecz "Mignon" (1866) miała wielkie powodzenie, nie tylko w Francyi, lecz i zagranicą. Dobrze został także przyjęty "Hamlet" (1868), podczas gdy ostatnie jego dzieło "Francoise de Rimini" (1882) pośrednie tylko miało powodzenie. Muzyka "Thomas'a" odznacza się przyjemną, chociaż czasem także trywialną muzyką, dobrą orkiestrą, dzielnym opracowamiem głosów, lecz co do oryginalności pozostaje daleko po za poprzednikami na polu wielkiej, jak i komicznej opery. Pomiędzy innemi jego pracami znajduje się "requiem", msza solenna, kwartet na instrumenta rznięte, kwartet fantazya na fortepian, orkiestry, inne sztuki na fortepian, śpiewy itd. Jako nauczyciel muzyki odznaczył się także Thomas, zostawszy w r. 1871 wybrany na miejsce Auber'a dyrektorem "conservatorium", do którego to zakładu należał już 10 lat, jako nauczyciel kompozycyjny. Od roku 1868 był komandorem legii honorowej.

* * *

Z Berlina donoszą 13 lutego. Wczoraj ogłoszono w New Yorku sensacyjną historyę, że nieznany jakiś człowiek rzucił w cesarza Wilhelma, gdy ten znajdował się na wyjazdzce, paczką gazet, która go trafiła w ramię. Koła policyjne oświadczają, że to jest pogłoska nie mająca żadnej podstawy. Paczka owa miała zawierać egzemplarze socyalistycznego czasopisma "Vorwaerts", zawierającego ostre napady na rząd. Cesarz nie utracił chłodnej krwi, jednakże kazał popędzić konie cokolwiek szybciej. Napastnik znikł w tłumie.

* * *

Z Sofii w Bułgaryi telegrafują 13 lutego. Hrabia Kutasow przybył dzisiaj jako zastępca cara, aby brać udział w uroczystości chrztu i przyjęcia do prawosławia księcia Borysa, najstarszego syna bułgarskiego księcia Ferdynanda.

Po chrzcie Borysa uda się książę Ferdynand do Petersburga, aby osobiście podziękować carowi.

* * *

Z Pekinu, stolicy Chin, telegrafują: Li Hung Tszang i Shas-Yu-Lien zostali zamianowani delegatami, aby zastąpić cesarza chińskiego przy koronacyi cara Mikołaja II w Moskwie.

Z Seoul, stolicy Korei, donoszą, że tam wydarzył się 11 lutego bunt, podczas którego prezes ministeryum i 7 urzędników zostało zabitych. Król i następca tronu ubiegli do rosyjskiego poselstwa, które jest strzeżone przez 200 rosyjskich majtków i marynarzy.

* * *

Telegram z Irkutska w Syberyi donosi, że syberyjski kupiec Kusznarew, agent dra. Fritjof'a Nansen, znanego norwegskiego eksploratora, który 24 czerwca 1893 udał się na statku "Fram" w podróż do bieguna północnego, otrzymał wiadomość, że Nansen dotarł do bieguna północnego i tam znalazł ląd i obecnie powraca. Czy tak jest w istocie, lub czy wiadomość podana jest tylko jedną z licznych kaczek dziennikarskich, jest sprawą, której w tej chwili nie można jeszcze sprawdzić.

* * *

Z Madrytu donoszą, że gen. Martinez Campos od czasu ostatnich demonstracyi w stolicy hiszpańskiej, nie chce przewodniczyć najwyższej władzy wojennej. Chce podobno wyjechać z kraju i towarzyszyć swemu synowi, który dla poratowania zdrowia udaje się do Niemiec.

* * *

Telegram z Petersburga z dnia 14 lutego donosi. Potwierdzenie wiadomości, że dr. Nansen odkrył biegun północny, nie nadeszło jeszcze. Jeżeli ostatni wraca, to niezawodnie nadejdą własne jego depesze, nim będzie można otrzymać odpowiedź z takich dzikich okolic, jaką jest północna Syberya, nie mająca telegraficznej ani regularnej komunikacyi. Wielu uczonych utrzymuje, że odkrycie bieguna północnego było możliwem.

* * *

Z Sofii donoszą 14 lutego. Najstarszy syn bułgarskiego księcia Ferdynanda, możliwy następca tronu Borys, został dzisiaj z wielkiemi ceremoniami ochrzcony według rytuału prawosławnego. Chrzest odbył się w katedrze zapełnionej dostojnikami bułgarskimi i innemi osobami. Gwardya towarzyszyła Borysowi do katedry. Po ukończeniu ceremonii obnoszono go przy huku armat i ogólnej radości po całym gmachu książęcym. W kołach państwowych istnieje mniemanie, że chrzest Borys'a według rytualu prawosławnego oznacza wydanie księztwa bułgarskiego w ręce cara.

* * *

Z Yokohama telegrafują 14 lutego. Dla nieporządku panującego wskutek rewolucyi w Seoul w Korei, wysłano oddziały angielskich, amerykańskich i francuzkich marynarzy. Król znajduje się jeszcze w budynku poselstwa rosyjskiego. Utworzono nowy gabinet i wydano rozkaz, aby dawniejsi ministrowie zostali straceni.

* * *

Z Granby, Que., (Canada) donoszą 15 lutego. Wiel. ks. M. Gill, proboszcz przy kościele Notre Dame, został umieszczony w więzieniu, ponieważ podczas procesu, w którym był świadkiem, nie chciał wydać tego, co mu powiedziano podczas spowiedzi.

Według prawa Stanu Illinois dla Towarzystw ubezpieczających życie, podług którego także i Związek Narodowy Polski został inkorporowanym Towarzystwo lub Stowarzyszenie takie musi posiadać gotówką w kasie **dwa** dolary na każdego członka. Kapitał ten musi być gotówką, do pokazania każdej chwili, gdy przybędzie komisarz Stanowy i nawet na procent oddanym być nie może. Zatem jeżeli naprzykład Związek Narodowy Polski liczy 8,000 członków, to gotówką w ręku kasyera znajdować się musi $16,000.

(Na powyższe mamy odpis od Sekretarza Stanu Illinois).

Rewolucya Kubańska.

MADRYT, 12 lutego. Telegramy z wyspy Kuba donoszą, że w ostatnich potyczkach 107 powstańców utraciło życie.

HAVANA, 12 lutego. Z Santa Clara donoszą, że wodzowie powstańców Serafin Sanchez i Mirabel ponieśli wielką porażkę, którą im zadał hiszpański pułkownik Lopez znajdujący się na czele 800 Hiszpanów.

— Powstańcy, którymi dowodzili Perez i Martinez, zostali pobici także w pobliżu San Nicolas. Inny ich oddział doznał porażki niedaleko od Itaba. Tutaj utracili 5 ludzi; Hiszpanie zabrali znaczną ilość amunicyi i broni. Mieli 5 rannych.

Wojsko, którem dowodził jen. Perats stoczył z powstańcami potyczkę w pobliżu Jesus Maria w prowincyi Matanzas. Powstańcy utraciwszy czterech ludzi cofnęli się lecz Hiszpanie dogonili ich w pobliżu plantacyi Ejavin, gdzie powstańcy mieli 15 zabitych, a 6 z nich zostało wziętych w niewolę. W obydwóch potyczkach Hiszpanie mieli tylko jednego zabitego, lecz bardzo wielu rannych.

Powstańcy, którymi dowodził Castillo uderzyli wczoraj na wieś Managua niedaleko od Havana. Oddział wolontaryuszów znajdujący się w sąsiedniej wsi Macerano poddał się i przeszedł do powstańców, lecz wojsko znajdujące się w Managua broniło się mężnie i powstańcy musieli się cofnąć, utraciwszy czterech ludzi.

HAVANA, 13 lutego. Szwadron milicyi i 18 regularnych kawalerzystów, którzy w San Felipe pomagali robotnikom przy reperacyi drutów telegraficznych w San Felipe, miejscowości położonej na południe od Havana, zostali napadnięci przez oddział powstańców w liczbie 1400, którymi dowodził Castilla. Strzelanina trwała półtory godziny, poczem powstańcy się cofnęli.

HAVANA, 14 lutego. Telegram z Santiago de Cuba donosi, że wódz powstańców Feliks Denis został zabity w potyczce z Hiszpanami i że 92 z jego ludzi poddało się władzom.

MADRYT, 14 lutego. Z Havana telegrafują, że wojsko, którem dowodzili gen. Cornell i pułkownik Hernandez zadało powstańcom, którymi dowodził gen. Antonio Maceo, porażkę cokolwiek na północ od Pinar del Rio. Powstańcy utracili 24 ludzi w zabitych, podczas gdy Hiszpanie mieli tylko dwóch zabitych i 7 rannych, pomiędzy którymi się znajduje gen. Cornell.

HAVANA, 15 lutego. Gen. kap. Weyler, rozporządził procesowanie urzędników w San Antonio de Los Vegas. Burmistrz bowiem, wiceburmistrz i pięciu radzców miasta połączyło się z powstańcami. Gen. kapitan chce także znieść z urzędu wszystkich burmistrzów, którzy są ludźmi wojskowymi, gdyż chce im powierzyć dowództwo nad miejscowemi kompaniami i pułkami, które chce utworzyć z obywateli mniejszych i większych miast.

HAVANA, 16 lutego. Pułkownik Moreti donosi, że zniósł obozy powstańców pod Heredura i Gallezo. W potyczce z ludźmi dowódzcy Vera pod Bayamo utracili Hiszpanie 3 ludzi, podczas gdy pojmano jednego powstańca a jeden z ich oficerów Eduardo Baez został raniony (umarł później.)

Pułkownik Molina zdobył obóz powstańców na farmie Cocos w pobliżu Havany, Eduard Guarre został pojmany. Dwóch powstańców zostało zabitych. Hiszpanie zdobyli znaczną ilość broni.

HAVANA, 17 lutego. 2000 powstańców, którymi dowodzi Rabi przybyło w tych dniach do plantacyi Santissimo w pobliżu Sagua la Grande, gdzie zjedli śniadanie, poczem się oddalili. Zaraz potem przybyło 8 „plateados“ (złodzieje włóczący się za oddziałami, aby rabować), którzy poczęli zabierać z plantacyi (która jest własnością br. Mora) wszystko, co im się zdawało wartem zabrania. Dozorca plantacyi tymczasem wymknął się, siadł na konia i pobiegł za powstańcami, których dogonił w odległości mili. Rabi, któremu opowiedział, co się stało, wrócił z małym oddziałem i schwycił 6 z złodziei (dwóch ubiegło) i kazał ich powiesić.

Division Str, 49 w. of Noble, s. f., 48x100, Febr. 11, (A. Hardies to V. Wlekliński) $4,900.

Powyższe czytamy w wszystkich porannych dziennikach w codziennie podawanym spisie sprzedaży gruntowych w Chicago, tak zwanych Real Estate transfers, dnia 18 bm.

Jest to ten grunt, który kasyer Związku Narodowego Polskiego W. Wlekliński miał zakupić dla Związku a rekord powyższy wykazuje, że grunt ten jest kupiony w dniu 11go lutego na nazwisko W. Wleklińskiego. Na gruncie tym miała stanąć wielka drukarnia Związku Narodowego Polskiego.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LUTY.

20 C. Eucharyusza, Eharda.
21 P. Eleonory p., Serwacego.
22 S. Stolicy św. Piotra w A.
23 N. Piotra, Damiana.
24 P. Zygfryda.
25 W. Macieja apostoła.
26 Śr. Walburgi, Wiktora m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE
POD MOSKALEM.

Ofiara satrapów carskich. Z Warszawy donoszą: O aresztowanych w listopadzie 8-iu studentach instytutu rolniczego w Puławach, których oskarżono o zbrodnię propagandy patryotycznej pomiędzy ludem i osadzono w cytadeli warszawskiej, cicho i głucho. Prawdopodobnie śledztwo trwa jeszcze, a wątpić należy, czy oczekiwana na maj br. amnestya carska koronacyjna spłynie i na tę kategoryę "przestępców". Jeden z aresztowanych, Hryniewicki z Litwy, krewny arcybiskupa, do niedawna zdrów zupełnie, raptownie zmarł w cytadeli w połowie grudnia. Śmierć Hryniewickiego tem większą tajemnicą okryta, że rodzicom nieboszczyka po ich przybyciu do Warszawy pozwolono tylko asystować przy smutnym obrzędzie. Ojciec zmarłego przywiózł ubranie, w które chciał przebrać zwłoki syna, lecz się temu sprzeciwiono. Rysy nieboszczyka miały wyrażać zakamieniały upór i zaciętość. Hryniewicki, siedząc w kaźni, odmawiał przyjęcia wszelkiego posiłku, czy jednak dobrowolnie zagłodzenie było przyczyną śmierci, może przyszłość dopiero wyjaśni. Wzbranianie dostępu rodzicom do zwłok syna, otacza tę całą sprawę dziwną nielegalnością — a opinia publiczna snuje smutne obrazy nie z bujnej fantazyi, ale z faktów, które zbyt żywo są jeszcze w pamięci. Zwłoki Hryniewickiego pochowano na Brudnie.

— Zakaz używania krzyżów trójramiennych, wydany przez propagandę rzymską w r. 1887, przypomniał świeżo podwładnemu duchowieństwu grecko kat. ordynaryat biskupi stanisławowski, rozporządzeniem z dnia 10 stycznia rb. w słowach następujących: "Z powodu ponownego ukazania się w handlu krzyżów trójramiennych, nabywanych przez parafian do cerkwi, przypominamy ponownie dekret kongregacyi propagandy z r. 1887, zakazujący używanie wyżej wzmiankowanych krzyżów." Po przytoczeniu w dosłownem brzmieniu odnośnego dekretu, dodaje ordynaryat następującą uwagę: "Podając powyższy dekret do wiadomości duchowieństwa, wkładam na nie obowiązek, aby przestrzegało swych parafian przed nabywaniem tego rodzaju krzyżów, a w razie nabycia takowych, aby nie błogosławiło ich pod osobistą odpowiedzialnością; gdyby zaś krzyże tego rodzaju oddawna znajdowały się w cerkwi, ażeby je w sposób odpowiedni usuwało i zastępowało krzyżami innemi.

— Niezwykłe. "Kur. Warszawski" donosi: Do niezwykłych wybryków natury należy zaliczyć urodzenie się "czworaków". Taki fakt zdarzył się 17 stycznia w Warszawie pn. 41 przy ul. Elekteralnej, gdzie Katarzyna Estmanowa, służąca, zamężna, powiła od razu czworo dzieci, wszystkie dziewczęta. Jedna z nowonarodzonych niebawem zmarła, trzy lubo wątłe, pozostają przy życiu. Stan zdrowia matki jest, jak dotychczas, dość pomyślny.

— Rozbójnicy w Polsce. Jaki porządek utrzymuje rząd rosyjski w Królestwie Polskiem, widać po tem, że tam istnieją jeszcze bandy rozbójnicze, jak w Macedonii lub w Turcyi. Bandy te tworzą tak Polacy jak żydzi.

Niedawno aresztowano herszta takich rozbójników, Bogusławskiego, koło Włocławka. Co on w tej stronie robił, nie wiadomo, bo wiedziano, że jego banda kręci się koło Krakowa. W poniedziałek 20 stycznia banda, składająca się z 40 rozbójników, wpadła w nocy do Sosnowic. Tam napadli na dom piekarza Feldmanna, żyda, i zażądali pieniędzy. Piekarz nie wiedząc dobrze, o co chodzi, krzyknął o pomoc. Zaraz jeden z zbójców strzelił do niego, a drugi pożgał go nożem. Tymczasem przybył na pomoc zięć Feldmanna, którego drągiem żelaznym tak łupnęli, że na miejscu został bez zmysłów.

Przybyło jeszcze kilku piekarczyków z pomocą, do których zbóje sypnęli z rewolwerów.

Wtedy zrobił się w mieście rozruch, nawet policya nie mogła dać rady. Zatelegrafowano do Badzinia, zkąd przybyło 30 kozaków, schwycili tylko 6 zbójców, bo reszta już się ulotniła; Feldmann tymczasem umarł. Czterech ciężko rannych piekarczyków przewieziono do lazaretu do Katowic, gdzie niedługo żyli.

Zbójcy odgrażali się, że ich jest 200 i że wkrótce powrócą przetrząść całe Sosnowice.

— Okropne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w pobliżu Wilna na Litwie. W miejscowości Rybaki odbywało się wesele a goście, chcąc sobie skrócić drogę, postanowili wrócić z kościoła do domu po lodzie. Na samym środku rzeki lód się załamał, wskutek czego utonęły trzy wozy, na których znajdowały się 23 osoby, z których ani jedna uratowaną nie została.

POD PRUSAKIEM
W. KS. POZNAŃSKIE.

W Gniewkowie odbyło się w tych dniach wesele w jednym z tamtejszych lokali. Bawiono się ochoczo aż do samego rana, przyczem nie obyło się naturalnie bez wystrzałów rewolwerowych. Żona piekarza Nawrockiego została ranioną w pobliżu serca tak nieszczęśliwie, że prawdopodobnie przypłaci życiem.

— W sprawie księdza proboszcza Wody z Miasteczka, który, jak wiadomo, zmarł nagle w dniu 1-go września r. z., toczy się od dłuższego czasu śledztwo, prowadzone przez sąd ziemiański w Pile. Obecnie cała ta sprawa w nową weszła fazę, ponieważ pewna kobieta zeznała, że ks. prob. Woda pozbawiony został życia wskutek uknutego na niego spisku. "Bromb. Tag." radzi jednak zaczekać na potwierdzenie się tej wiadomości.

— Odznaczenie. W dobrach Dambiczu, w powiecie leszczyńskim położonych, służyła niejaka Marya Egert wiernie u jednej rodziny przez lat 40 i obecnie odznaczoną została złotym krzyżem przez cesarzową, do którego dołączonym był ozdobnie wykonany dyplom.

— Z Poznania piszą: Rzadki jubileusz. W bieżącym miesiącu upływa lat 25, od kiedy pani Michalina Przybylska i panna Emilia Jagielska pełnią honorowy urząd opiekunek sierót w mieście. Obie te panie przez całe ćwierć wieku ani na chwilę nie przerwały mozolnego urzędowania, poświęcając nie mało czasu i trudu w interesie ubogich i maluczkich. To też władze miejskie, w uznaniu prawdziwej zasługi tej długoletniej pracy dla dobra współbraci, postanowiły do każdej z tych pań wystósować pismo dziękczynne, wyrażając im serdeczną wdzięczność, i prosząc, aby i nadal raczyły świecić przykładem swej ofiarności i prawdziwej miłości bliźniego. Oby panie nasze ten przykład wzięły sobie do serca i ochoczo garnęły się do honorowych urzędów miejskich, które wprawdzie nie czynią rozgłosu, ale w opłakanych stósunkach naszych prawdziwą przed Bogiem i społeczeństwa stanowią zasługę.

(Dz. Poz.)

— Zebranie mężów zaufania tak zw. ruchu ludowego na W. Ks. Poznańskie odbyło się w Poznaniu na sali p. Adamskiego. Według "Orędownika" liczba zebranych tak z miasta jak prowincyi wynosiła 120 osób.

Zebranie zagaił p. M. Mniszewski z Poznania. Na ławników uproszono pp. Czaplę Józefa z Inowrocławia, Dzidka z Winiar, dr. Jarnatowskiego z Poznania, Karasa Walentego z Dziećmierowa, Mroczkiewicza z Lwówka, Palacza Michała z Jeżyc, Szwabczyńskiego z Jarocina i Aleksandra Wadyńskiego z Andrzejewa. Do pióra powołany został p. Poturalski. Władzę policyjną reprezentował pan inspektor Portaszewicz.

Obrady rozpoczęły się o g. 12 w południe. Z kolei przyszły pod obrady referaty:

1) O stósunkach ruchu ludowego do duchowieństwa — referował dr. R. Szymański;

2) O stósunku ruchu ludowego do inteligencyi — referował p. Fr. Andrzejewski;

3) O bojkocie — referował dr. R. Szymański;

4) O organizacyi — referował p. Stan. Offierski.

Referaty były krótkie, naznaczające główne punkta każdej sprawy, poczem następowała dyskusya.

Dyskusya nad stósunkiem ruchu ludowego do duchowieństwa była podobno najwięcej ożywiona i trwała przeszło półtorej godziny. Po jej zamknięciu referował p. Fr. Andrzejewski, poczem o godz. 2 zawieszono obrady aż do godz. pół do 4.ej.

Krótko po godz. 4ej rozpoczęły się na nowo obrady i zakończyły się o kwadrans na 7.

Oznaczenie terminu dla zjazdu przyszłego, pozostawiono komisyi urządzającej zebranie.

Osobne sprawozdanie z obrad będzie dla wiadomości urzędników tak zw. ruchu ludowego ogłoszone, jak tylko będzie wygotowane.

Panu dr. Jarnatowskiemu, jako reprezentantowi inteligencyi wyższej, wykrzyknięto trzykrotnie: "Niech żyje!"

— W Nakle obchodzili małżonkowie Wilińscy uroczystość dyamentowego wesela. Jubilaci cieszą się jeszcze czerstwem zdrowiem.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Gmach "Muzeum" w Toruniu zostanie sprzedany, jeźli nie dozna należytego poparcia. Zbudowanym on został, jak pisze "Gaz. Toruńska", na to, aby stał się ogniskiem życia polskiego. Mieści się w nim piękna sala na zabawy i liczniejsze zebrania, sala muzealna, sala biblioteczna, dwie mniejsze salki na zebrania, numery hotelowe i lokal restauracyjny. Początkowo Polacy tak z miasta jak ze wsi nie mieli dosyć słów na pochwały dla "Muzeum". Sala tamtejsza była dosyć wielka i dosyć elegancka. Odbywały się w niej wszystkie zabawy towarzystw i posejmikowe. Trwało to jednakże niedługo. Pierwsze usunęły się niestety z "Muzeum" te sfery, do których należą przeważnie akcyonaryusze i kierownicy spółki muzealnej. Przenosząc zabawy posejmikowe do Artushofu, zdegradowano od razu salę "Muzeum" w opinii ogółu do rzędu lokali podrzędnych, nie odpowiednich dla ludzi przyzwoitych. Za przykładem "z góry" zaczęły się wynosić towarzystwa polskie z "Muzeum" i pozostało mu wierne jedyne Towarzystwo przemysłowe.

Nie dziw, że wobec tego stanu rzeczy spółka muzealna robi interesa tak złe, że zarząd w ostatnim czasie stanął wobec ostateczności, jaką jest sprzedaż gmachu "Muzeum" w czyjebądź ręce. Znaleźli się wszakże gorliwi rodacy, którzy się stanowczo oparli sprzedaży w słusznem przekonaniu, że gmachu, w który społeczeństwo włożyło coś 40,000 marek kapitału akcyjnego, nie licząc innych ofiar, nie wolno z rąk wypuszczać bez użycia wszelkich środków ratunku. "Muzeum" jest zresztą w Toruniu jedynym w ręku polskiem, odpowiednim na liczne zebrania gmachem.

Spodziewamy się, że uda się uchylić sprzedaż "Muzeum", mianowicie, że znalazła się już pewna liczba akcyonaryuszy, którzy część posiadanych akcyi, za które zapłacili po 200 marek, oddają dyrekcyi bezpłatnie do dyspozycyi. Ale poprzeć powinny te zabiegi wszystkie tamtejsze towarzystwa i ludzie dobrej woli, którym zależy na utrzymaniu gmachu tego w ręku polskiem.

(Dz. Poz.)

— Olsztyn. Robotnica Gedigk mieszkająca przy szosie gutsztackiej, zapaliła w żelaznym piecu i udała się do sklepu, zostawiając czworo dzieci w izbie. Jedno z nich, 4-letni syn Paweł, zbliżyło się do pieca i zapaliła się na nim koszulka. Choć starszy chłopiec tyle miał przytomności, że braciszkowi zdarł palącą się koszulę, odniosło jednak dziecko już takie oparzeliny, że jeszcze tego dnia zmarło.

— Kurzętnik. Wydarzyło się tu 23 zm. po południu okropne nieszczęście. Trzech robotników wydobywało z środka góry margiel, gdy nagle piasek się zsunął i wszystkich trzech zasypał. Zaczęto ich natychmiast ratować. Dwóch wydobyto jeszcze żyjących, jeden z nich Gorzeński miał obie nogi złamane. Trzeci Kawalski już nie żył. Piasek rzucił go na wóz, skutkiem czego złamało mu się kilka żeber i wnętrzności wyszły na wierzch.

SZLĄZK.

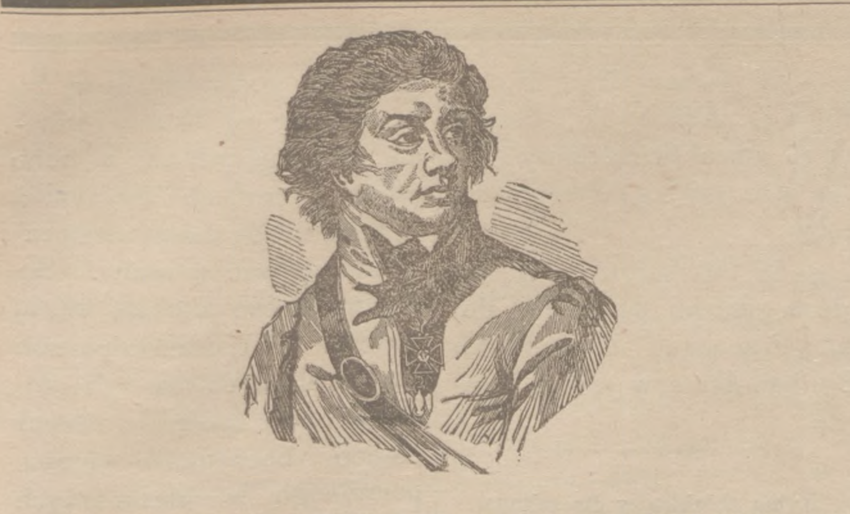
Amnestyę kar niektórych ogłosił, jak wiadomo, cesarz Wilhelm IIgi 18 stycznia. Darowano mianowicie w ostatnich czasach ustanowione kary więzienne do 6 tygodni i pieniężne do 150 mk. wraz z kosztami. Między ułaskawionymi znajduje się też redakcya "Katolika". Za korespondencyę w sprawie świadczenia w Rybniku przed sądem, został redaktor Palacz 15 lipca 1895 r. skazany na 150 marek kary i koszta. Zasądzony nie uznał tego wyroku, lecz apelował do Lipska, gdzie jednak 29 listopada wyrok Bytomskiej izby karnej potwierdzono. Koszta wraz z karą wyniosły 400 bez 6 marek. Pierwszy prokurator Bytomski doniósł teraz osądzonemu o darowaniu tej kary. Wyrok izby karnej musi być jednak w "Katoliku" ogłoszony.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Lwów. Starym sposobem, znanym już dostatecznie, starają się żydzi przeszkodzić dziewczętom swoim w przejściu na wiarę katolicką. Oto gdy nie pomogą już żadne perswazye, oskarżają zbiegłą z domu dziewczynę o kradzież, by w ten sposób zyskać na czasie i odwlec ceremonię chrztu, lub też dostać dziewczynę w swe ręce, a potem zmusić ją do wyrzeczenia się swego przedsięwzięcia. We Lwowie uciekła z domu 18 letnia Ryfka Bart, córka szynkarki z Hołoska i znalazłszy pomieszczenie u jednej z rodzin katolickich przy ulicy Stryjskiej, przygotowała się do przyjęcia chrztu św. Otóż matka oskarżyła ją w policyi o kradzież kolczyków, ubranie i 20 złr., policya jednak po zbadaniu sprawy, pozostawiła Ryfkę ku rozpaczy żydów na wolnej stopie.

Zabiła kochanka.

Salem, Mass, 12 lutego. Anna Mary Brewer została dzisiaj przez sąd skazana na 7 lat domu poprawy, ponieważ 12 grudnia, 1884, zabiła Gidern'a W. Lattimer jr. Anna i Gidern byli zaręczeni; matka dziewczyny jednakże sprzeciwiała się ich związkowi, z której to przyczyny chciał Gidern namówić Annę do ucieczki. Ona jednakże nie chciała tego uczynić, dla której przyczyny powstał między kochankami spór, podczas którego dziewczyna zadała mu wystrzałem ranę, na którą za cztery dni umarł.



OBCHODY 150 ROCZNICY

— URODZIN —

Tadeusza Bonawentury Andrzeja Kościuszki.

W CHICAGO.

Obchód w hali Pułaskiego.

Około godz. 9ej wieczorem otworzył obchód ob. J. Napieralski, który w kilku słowach streścił znaczenie obchodu, przepraszając publiczność za niedopisanie programu skutkiem niepogody—i powołał na prezesa obchodu ob. J. Stefanowicza, który zamianował sekretarzem ob. Wołowskiego, a następnie powołał na estradę kap. II Korpusu wojska pol., delegacyę z Town of Lake, prezydentów towarz. i weteranów.

Nastąpił śpiew chórów Moniuszko i Halka pod dyrekcyą prof. Hensla "Patrz Kościuszko na nas z nieba", który się zakończył oklaskami.

Pierwszym mówcą był ob. Ign. Machnikowski, który zainteresował publiczność swą dobitną i treściwą mową o Kościuszce i jego życiu i cnotach, stawiając go jako wzór pracy, poświęcenia, wytrwałości i miłości ku ojczyźnie. Treszcząc jego życie i opłakany los ojczyzny wskutek podłego postępowania St. Augusta, który był przyjacielem carycy i przystąpił do Targowicy—mówca podał treść jego udania się do Ameryki, bitwy przeciw Anglikom, powrót do Polski i obwołanie go Naczelnikiem powstania, jego bitwy z Moskalami, zwycięztwo pod Racławicami, pogrom Maciejowicki, uwięzienie go, upadek ojczyzny i smutne życie Tadeusza aż do grobu. Kończąc, upominał słuchaczy w imię Kościuszki, aby przedewszystkiem kochali język ojczysty, ale nie zapominali o krajowym, który jest koniecznym warunkiem polepszenia naszego bytu. (Huczne oklaski).

"Do młodzieży" deklamował p. K. Urban; a po nim chór Moniuszki odśpiewał "Dalej bracia dalej żywo", wywołany dwa razy oklaskami na estradę.

Kap. IIgo Korpusu wojska polskiego, ob. Z. Schmit miał odczyt stósowny do obchodu.

Nastąpiła mowa litewska ob. Szydłowskiego, który stawiając za wzór Kościuszkę, zachęcał, aby Litwini i Polacy szli ręka w rękę, bo jedna jest nasza literatura i ojczyzna; poczem chóry Moniuszko i Halka odspiewały "Wisła".

Nastąpiła kolekta na cel dobroczynny, podczas której miał odczyt ob. K. Żurawski, a kończąc, dodał, że jedyną drogą do wyswobodzenia ojczyzny jest oświata. (Oklaski).

Ob. Chmieliński odczytał piękny wiersz, a następnie hór Moniuszki odśpiewał "Jeszcze Polska nie zginęła".

Odczyt p. J. Cichowicza był zastósowany do młodzieży, aby się łączyła w tow. i myślała więcej o obowiązku względem ojczyzny; po nim deklamował p. J. Jasiński.

Ostatnim mówcą był S. F. Satalecki, który mówiąc o bohaterze dwóch półkul i jego szczerem poświęceniu dla sprawy ludu wiejskiego, wspomniał w końcu, że Washington, dowiedziawszy się o śmierci Kościuszki — zapłakał, mówiąc: "Straciłem towarzysza broni i bohatera wolności naszej".

Nastąpił żywy obraz, a na zakończenie odśpiewano ogólnie "Boże coś Polskę". (K. M.)

Obchód na Stanisławowie.

Obchód 150-tej rocznicy urodzin Kościuszki odbył się w środę wieczorem w wielkiej hali szkolnej przy Bradley ul., która pomimo wielkiej zawieruchy śnieżnej była przepełnioną. Obchód, jak wiadomo, został urządzony staraniem towarzystwa Młodzieży św. Kazimierza Królewicza.

O godzinie 8-ej weszła do hali kawalerya polska, poczem Wiel. ks. Kobrzyński rozpoczął obchód modlitwą. Sekretarzem był ob. Szczęsny Zahajkiewicz. Program obchodu składał się z 22 numerów.

Odnośnie do okazyi przemawiali pp. J. Nering (prezyd. tow. Młodzieży św. Kaz. Królewicza), Piotr Kiołbassa, Walter S. Bogle, H. Nagiel, senator Edward T. Noonan, J. F. Smulski i Wiel. ks. Kruszyński.

Senator Noonan mówił po angielsku, lecz wśród mowy zawołał po polsku: "Gdy padł Kościuszko, wolność zapłakała" (And freedom shrieked, when Kościuszko fell), a zakończył słowami: "Jeszcze Polska nie zginęła".

Deklamacye stósowne mieli: p. A, Klafta, p. Róża Kwasigroch (po angielsku), p. W. Jóźwiakowski, p. Rozalia Górzyńska i p. W. Tomaszewski (po angielsku). P. Klafta deklamował "Lincoln", wyjątek z poematu Newella; p. Róża Kwasigroch "Polish Boy" A. Stephensa; p. Jóźwiakowski "Polska odrodzona" Seweryny Duchińskiej; p. Rozalia Górzyńska "Trzy Polki" S. Zahajkiewicza i p. W. Tomaszewski "Pulaski's Banner".

Ze śpiewów naznaczamy: "Wieniec melodyi polskich"—Chór dzieci i chór panien św. Cecylii (przeszło 100 dziewcząt) — solistkami były panny: Pelagia Królik, Konstancya Frydrychowicz i Marya Kaczmarek; "Pieśń Nadziei" — chór damski św. Cecylii—solistkami były panna Zofia Mróczkowska, Rozalia Kopa i pani A. Jóźwiakowska; "O, Columbia" i "Star Spangled Banner" — Chór dzieci i chór panien św. Cecylii; "Wiązanka Kościuszkowska" przez chór mieszany, (soliści: pani A. Jóźwiakowska, p. Jan Kondziorski i p. Wł. Barwig); ustęp z "Pieśni o Ziemi naszej" B. Dembińskiego — Chór męzki św. Cecylii.—Dyrygentem był p. Andrzej Kwasigroch. Pojedyńcze numera programu przeplatała orkiestra braci Nowickich. Zagrała "Marsz na uczczenie 150-tej rocznicy urodzin Kościuszki", "America", zbiór melodyi; "Przebudzenie Lwa" A. Kątskiego; "Polskie Kłosy" W. Troschla i jeszcze jeden utwór.

Na pomnik Kościuszki zebrano z dobroczynnych składek $75.79.

Obchód zakończył Wiel. ks. Jan Kruszyński przemową o "Prawdziwym patryotyzmie".

Na ostatku ogół zaśpiewał "Boże coś Polskę".

Obchód przy kościele św. Trójcy.

W niedzielę dnia 19 Lutego odbył się wspaniały obchód Kościuszkowski w Hali szkolnej przy kościele św. Trójcy, urządzony staraniem Towarzystw Narodowych i Kościelnych.

Hala ślicznie udekorowana w chorągwie i kolory Polskie i Amerykańskie, kwiaty i girlandy, była przepełnioną. Na scenie mieścił się biust Kościuszki udekorowany w kwiaty i kolory Polskie i Amerykańskie.

Pan Wal. Wlekliński jako marszałek wprowadził Towarzystwa na Halę, które to Towarzystwa miały najprzód wielki pochód po ulicach naszej nowej Warszawy.

Pan A. X. Centella otworzył obchód powołaniem pana S. Nickiego na Sekretarza. Nastąpiła potem muzyka orkiestry pp. braci Nowickich.

Mówcami byli pp. E. Z. Brodowski, J. J. Chrzanowski, F. H. Jabłoński, J. F. Smulski i K. Żychliński. Mówili oni przeważnie o Kościuszce oprócz p. F. H. Jabłońskiego, który w dobitnych słowach przemówił do zebranych o celach Związku Nar. Pol. i odpowiedział w kilku słowach naszym nieprzyjaciołom na obelgi i oszczerstwa rzucane na Związek Narodowy Polski.

Z deklamacyami wystąpiły panna A. Lisztewnik, pani M. Ziółkowska, panna A. Wojtalewicz, p. S. Rembowski i p. S. Kislowski. Wszyscy otrzymali zasłużone oklaski.

Śpiewem swym zachwycali publiczność Chóry Chopina i Wandy

Chór dziewcząt parafii św. Trójcy. Solo śpiewała panna A. Wojtalewicz, Duet: panny Rutkowska, Pachowska i Górska.

Żywe obrazy były przedstawiane pod dyrekcyą p. Wojańskiego.

I. Wjazd Kościuszki do Krakowa.

II. Przysięga Kościuszki na rynku w Krakowie.

III. Kościuszko w więzieniu.

Podczas odsłony powyższych obrazów śpiewały Chóry Chopina i Wandy.

Na pomnik zebrano przeszło 60 dolarów.

Na zakończenie ogół odśpiewał „Boże coś Polskę." E. M. D.

Obchód w South Chicago.

Obchód Kościuszkowski w South Chicago odbył się w hali ob. Retmańskiego a urządziły go towarzystwa z parafii św. Michała Archanioła. Pomimo niepogody była hala zapełniona.

Oddziały wojskowe stawiły się w munduraah. Obchód zagaił Wiel. ks. prob. A. Nowicki modlitwą i powołał na przewodniczącego p. Szostakowskiego, a na sekretarza p. Watkowskiego.

Prezydenci towarzystw zajęli miejsce na estradzie.

Pierwszą mowę miał ob. L. Szopiński z Chicago. Mówił o Kościuszce wogóle i postawił go jako wzór do naśladowania.

Tak śpiewy jak i deklamacye, których było kilka, wypadły świetnie, zwłaszcza że chłopcy i dziewczęta — deklamatorzy i deklamatorki — występowali śmiało i swobodnie.

Mowy, deklamacye itd. były przeplatane muzyką kapeli (na dętych instrumentach) pod kierownictwem ob. Wład. Pacholskiego.

Odbyła się także mustra nowego oddziału rycerskiego, która się zebranym ogólnie podobała.

Na zakończenie przemówił Wiel. ks. A. Nowicki "o obowiązkach Polaków wobec Boga i ojczyzny", poczem ogół odśpiewał "Boże coś Polskę".

Przepisy co do zachowania Postu 40-dniowego.

Proboszczowie parafii rzymsko-katolickich w archidyecezyi chicagoskiej otrzymali już od Najprzew. ks. Arcybiskupa rozporządzenie co do zachowania się wiernych podczas rozpoczynającego się w tym tygodniu Wielkiego Postu. Odezwę tę podajemy poniżej:

„Wiel. książe proboszczu!

W czasie zbliżającego się Wielkiego Postu na mocy indultu Ojca Św. następujące rozporządzenia obowiązują wiernych w archidyecezyi chicagoskiej:

Mięsne potrawy mogą być używane za każdym razem przez przyjmujących pokarm w każdą niedzielę; raz zaś na dzień za główny posiłek we wszystkie poniedziałki, wtorki i czwartki.

W dnie sobotnie podobnież wolno jeść mięsne potrawy raz na dzień, wyjąwszy dwie soboty: a mianowicie po pierwszej niedzieli Postu, zwyczajnie w suche dni kwartalne i wyjąwszy Wielką Sobotę, jako wigilię przed uroczystością dnia Wielkanocnego.

W czasie głównego posiłku czyli obiadu, gdy wolno jeść z mięsem, nie wolno jeść ryb.

Na śniadanie pozwolone jest używać kawę, herbatę lub czekoladę z kawałeczkiem chleba. Na wieczerzę zaś wolno używać jaj, masła i mleka.

Od obowiązku postu, dopiero co opisanego, następujące osoby są wyłączone:

1.) Chorzy; 2.) Wątłego zdrowia osoby; 3.) Niewiasty karmiące; 4.) Wszyscy ciężką pracą zarabiający na swe życie i utrzymanie: 5.) Młodzi niżej 21 lat wieku; 6.) Wreszcie starzy t. j. którzy przeszli rok 60ty.

Ci więc, którzy są wyłączeni od postu z powodu wieku albo ciężkiej pracy, mogą używać mięsnych pokarmów więcej, jak raz jeden na dzień w te dnie, w które jest wolno jeść z mięsem. Ci wszyscy, którzy mają pozwolone jeść z mięsem więcej razy na dzień, są zobowiązani do innych uczynków pobożności w czasie Postu praktykowanych.

Na mocy indultu specyalnego z dnia 15go marca 1815 r., Stolica Apostolska udzieliła wszystkiem biskupom w Stanach Zjednoczonych prawo udzielania dyspensy przez lat 10, t. j. zwolnienia się od obowiązku wstrzymania się od mięsnych potraw dla ludzi ciężko pracujących we środy i soboty całego roku, wyjąwszy środę Popielcową, środę i sobotę Wielkiego Tygodnia i wigilią Bożego Narodzenia. Otóż i my, mocą tej dyspensy, dajemy niniejszem wszystkim dyecezyanom ciężko pracującym pozwolenie używania raz na dzień mięsnych potraw we wszystkie środy i soboty roku tak w Wielkim Poście, jak i w suche dnie, tak samym ciężko pracującym. jak i domownikom t. j. całej familii, z warunkiem dopełnienia przez nich w tych dniach innych jakich przez proboszczy zaleconych dobrych uczynków.

Sz. księża proboszczowie mają z należną gorliwością starać się dopomagać wiernym w swych parafiach do łatwego wypełnienia tych zaleconych uczynków pobożnych, które za zwolnienie od postu są wskazane.

Czas na wypełnienie Wielkanocnej Spowiedzi i Komunii św. oznacza się od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu (włączając też niedzielę) aż do niedzieli św. Trójcy, podobnież z jej włączeniem.

Kolekta dyecezyalna na misye Indyan i Negrów oraz na rozszerzenie Wiary św. odbędzie się po wszystkich kościołach Archidyecezyi w Iszą niedzielę postu. Także z polecenia Ojca Św. w Wielki Piątek będzie kolekta po kościołach na utrzymanie miejsc w Ziemi świętej.

W Wielki Czwartek kanclerz dyecezyi będzie rozdawał Oleje św. wszystkim proboszczom. Ceremonia święcenia tychże odbędzie się w katedrze w czasie Mszy św. o godz. 10tej, na którą zaprasza się wszystkich proboszczów miasta Chicago w jedności z kościołem św. pozostających.

Zostaję Wiel. księdza proboszcza.
Sługą w Chrystusie Panu
† Patrick J. Feehan,
Arcybiskup Chicagoski.

Przestroga i nauka dla innych.

Pomiędzy poszkodowanymi Polakami, Słowakami, Włochami itd. przez oszustwo Kopperlów w Chicago, o których bankructwu podajemy w wiadomościach miejskich, znajduje się kilkunastu żydów russkich i polskich i ci żydzi aby wyratować ile można na drodze prawnej ciężko zapracowanego grosza, zbierają składki pieniężne pomiędzy sobą, Polakami, Litwinami i innymi oszukanemi narodowościami aby zapakować oszustów do więzienia i dostać co zwrotu z pieniędzy — a jeźli nie będą dostać mogli zwrotu, to przynajmniej oszuści siedzieć będą w kozie.

Ogromne to oszustwo, a nie jest ono pierwszem, niechaj będzie nauką dla łatwowiernych i naiwnych naszych Polaków i Litwinów, którzy udawali się tam z przesyłką pieniędzy do starego kraju i wyrabianiem kart podróżnych—dla tego, że mogli dostać pieniądze wysłane o 1 lub 2 centy taniej jak kurs wskazuje. A przecież każdy wie, że wysełać pieniądz lub karty podróżne ze stratą nie można, chyba że chce się popełnić oszukaństwo.

W ostatnich kilku miesiącach — np. byli ludzie w kantorze Dyniewicza, a wiemy że i tak samo poszli do innych — i opowiedzieli, że w banku Kopperla mogą taniej o 1½ do 2 centów na rublu lub guldenie wysłać a karty podróżne dostaną o 11 dolarów taniej, to jest zamiast 48 to tam w banku żydowskim kosztują po 37 dolarów. Trudno było usłużyć tym ludziom, bo niżej kursu nie jest podobieństwem robić interes bez straty lub zamysłu oszukaństwa.

Tacy łatwowierni i ciemni ludzie zamiast udać się do kantorów starych i zaufanych obywateli jak: Antoni Szerman, Michał Majewski, Bednarz, Dyniewicz i wielu innych —woleli iść do kantoru lub banku żyda, od niedawna dopiero znajdującego się w Chicago i który nietylko ich ale i swych współwyznawcow żydów oszukał. Tutejsi Polacy, Litwini, Słowacy, i inne narodowości udając się do naszych starych kantorów — powinni mieć na uwadze, że udawają się do ludzi, którzy tu zamieszkują i żyją od lat 30-tu i więcej, którzy mają liczne rodziny, dzieci dorosłe pracujące w rozmaitych zaszczytnych zawodach i powołaniach, i już ze samego względu na swe liczne rodziny nie mogliby oszukać naszych rodaków i przeto hańbić i odjąć przyszłość swym dzieciom i wnukom.

Jest to bardzo ciężka i bolesna nauka -- lecz zawsze tak się stanie gdzie chciwość więcej znaczy jak bezpieczeństwo i rozum.

Ocaleni.

Milwaukee, Wis., 12 lutego. Dzisiaj rano, gdy robotnicy, którzy rozebrali dom na nowym „crib'ie" w jeziorze, powracali do brzegu, łódka ich dostała się pomiedzy lód a w niej się znajdujący ludzie zostali wystawieni na burzę z północnego wschodu. Ludzie ze stacyi ratunkowej przybyli na pomoc; za pomocą wystrzału rzucili linę do łodzi, poczem ta została przez konie przyciągniętą do brzegu.

Poziomki.

Poziomki ze Stanu Florida znajdują się już na targu i przynoszą na stół woń wiosny. Zabawi jednak jeszcze kilka miesięcy, nim się będą znajdowały na każdym stole. Tymczasem kosztuje małe pudełko, za które nasze gospodynie rade płacą 10 c., tylko $1.50, a każda jagoda kosztuje więc około 3 c.

Rocznica urodzin Lincoln'a.

Rocznica urodzin Lincolna (12 lutego) została świetnie obchodzoną w New Yorku, Brooklynie, Bostonie, Indianapolis, Grand Rapids, Mich., Jersey City, Portland, Me., Philadelphii, Columbus, O., Cincinnati, St. Paul i innych miejscowościach.

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament. "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St. i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 20 Lutego, 1896.

Na pamiątkę patryoty.

Polacy zdobią statuę Kościuszki.

Od jednego z Abonentów „Gazety Polskiej" w Washingtonie, Dc., odbieramy dziennik the Morning Times, z określonym artykułem, który podajemy poniżej:

Jak zwyczajnie przez wiele lat, biała marmurowo statua Kościuszki, polskiego patryoty, która się znajduje w południowo-wschodnim rogu hali statuy w kapitolu, była ozdobiona wczoraj wieńcami i kwiatami.

Była to 150-ta rocznica urodzin tego patryoty. Rychło rano, nim tłum gości i widzów począł przybywać, umieszczono naokoło podstawy piedestalu wielkie palmy w donicach, a głowę ozdobiono wieńcem z różnych pięknych kwiatów, z których niektóre sięgały aż do piersi.

W przeciągu dnia wielu polskich obywateli z Washingtonu odwiedziło statuę i złożyło u podstawy pomnika różne kwiaty, jak fiołki i róże, paprocie i liście dębowe. Pęki kwiatów były związane wstążkami białemi i czerwonemi, które przedstawiały narodowe barwy Polski.

W koszyku rozmyślnie na ten cel postawionym, odwiedzający pomnik, pozostawili ich karty wizytowe. Pomiędzy tymi, którzy złożyli hołd pamięci bohatera znajdowali się: panna Herbert, A. M. Kloszewski, jego żona i syn, William H. Duckestein, Emory E. Austin, Julius Truber, H. Żyliński, Henryk C. Jordan, pani M. Śniegórska, pani Elżbieta Michałowicz, Herman Schonfield, dr. Zaremba i inni.

Zamiarem było urządzić po południu formalny obchód, lecz nie było można dostać pozwoleństwa. Spodziewano się także, że przeszło 20 studentów polskiego pochodzenia, uczących się w Columbian uniwersytecie, będzie towarzyszyło profesorowi Schoenfield, lecz zaniechano tej myśli, gdyż rząd byłby mógł to uważać za demonstracyę. Pozostawiono więc każdemu do woli złożyć hołd Kościuszce w charakterze prywatnym.

Dr. Kloczewski, prezes tutujszego Polskiego Towarzystwa oświadczył, że nie będzie formalnego obchodu, gdyż liczba tutaj zamieszkałych Polaków jest za małą.

Ozdobienie statuy przyciągało mnóstwo widzów. Młodsza generacya przypomniała sobie z historyi, że Kościuszko podczas wojny rewolucyjnej otrzymał od kongresu podziękowanie za jego zasługi.

Wielu przypomniało sobie słynny wiersz Campbell'a „Upadek Polski"; zdawało im się, że patryota padł podczas wzięcia Warszawy.

Faktem jest, że Kościuszko nie brał udziału w zburzeniu Warszawy. Został raniony i pojmany w bitwie pod Maciejowicami i był więzionym przez Moskali aż do ostatniego podziału Polski. Nie został wysłany na Sybir, jak niejedni twierdzą, lecz odzyskał wolność.

W jego poemacie odnosi się Campbell do wypadku, który się wydarzył przed spustoszeniem Warszawy i odzywa się do ducha uwięzionego Kościuszki, jak i do pewnych innych zmarłych bohaterów; jego poemat kończy się jak następuje:

„O, once again to Freedom's cause return,
The patriot Tell, the Bruce of Bannockburn."

Na drugiej stronie statuy E. H. Hughes, kustosz hali, umieścił gałązki palm naokoło i na statuy Lincolna, gdyż to była 87-ma rocznica jego urodzin. Biust Lincolna został ozdobiony pojedyńczym wieńcem z tak zwanych „evergreens."

Hughes zapytany dla czego ozdoba była tak nadzwyczajnie skromną, odpowiedział, że zmarły prezydent był pod każdym względem bardzo pojedynczym i skromnym i dla tego też pamięć jego powinna być uznaną w sposób skromny tylko.

Jeszcze obchody Kościuszkowskie.

Obchód w Sobieski, Ill.

Dnia 12go lutego w dniu 150 tej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki został w Sobieski, Ill., urządzony obchód za inicyatywą Wiel. Ks. W. Zalewskiego.

Wiel. Ks. Zalewski otworzył obchód modlitwą i wyjaśnił znaczenie i ważność tego obchodu i opisał, co Kościuszko dla Polski uczynił. Na przewodniczącego obchodu wybrał ob. A. Stachowicza, który zamianował sekretarzem obchodu ob. Władysława Koseckiego. Obchód odbył się jak następuje:

Śpiew dzieci szkolnych „Patrz Kościuszko na nas z nieba"; przemowa ob. Fr. Pawłowskiego; śpiew dziewcząt o Kościuszce; deklamacya F. Gralaka; deklamacya M. Gawlaka; deklamacya M. Stachowicza i S. Zielińskiego „Piękna nasza Polska;" śpiew dziewcząt „Wstań Kościuszko"; deklamacya M. Stachowicza „Jestem Polak sobie; śpiew chłopców „Albo my to jacy tacy"; deklamacya M. Masakowskiej „Śliczna nasza Polska cała"; deklamacya S. Matuszaka „Hej tam w karczmie za stołem"; ob. Finn (mowa angielska); odczyt chłopca B. Borczyka „Zgon Kościuszki; odegranie komedyjki „Błażek opętany"; mowa Wiel. Ks. Zalewskiego, który dziękował za liczne zabranie i prosił o zebranie kolekty na pomnik Kościuszki i na bibliotekę; śpiew „Z ojczyzny mnie wygnali" wykonany przez ob. A. Stachowicza i panie: A. Pawłowską i Drzymalską; na zakończenie ogół odśpiewał „Lecą liście z drzewa."

Muzyką zajął się ob. Klawiter, nauczyciel.

Obchód na Jadwigowie.

Pomimo niepogody w przeszłą niedzielę hala szkolna w parafii św. Jadwigi, w Chicago, była przepełnioną.

Obchód został urządzony za staraniem Towarzystw Młodzieży.

Obchód zagaił Wiel. Ks. Piechowski odpowiednią przemową i powołał na przewodniczącego obchodu ob. St. Treczynę a na sekretarza ob. M. Fijałkowskiego.

Dzieci szkolne zaśpiewały „Kantatę Kościuszki", poczem ob. Lipecki wygłosił mowę o życiu bohatera dwóch światów.

Troje dzieci, M. Różycki, F. Korzeniewska i F. Krzewińska, wykonało na fortepianie sztukę na sześć rąk, poczem Chór św. Jadwigi odśpiewał „Patrz Kościuszko na nas z nieba", a pani Meissner miała mowę patryotyczną.

Następnie odbyło się przedstawienie teatralne. Grano: „Batożek Kościuszki" i „Figiel Wiarusa".

Trzecią mowę z rzędu wypowiedział Sobieszczyk.

Na scenie występowali kolejno: Chór św. Cecylii, Chór dzieci, deklamatorki M. Rybicka, W. Marodzewska i M. Pilarska, śpiewaczki Helena Ornat i Marta Pachelska i mały solista Piotr Nastręt.

Biegle grały na fortepianie panny Bronisława i Łucya Bączkowska.

Obchód zakończył się żywym obrazem „Wanda".

Na pomnik Kościuszki zebrano 30 dolarów.

Obchód na Bridgeporcie (Chicago.)

W niedzielę odbył się obchód w hali parafialnej Najświętszej Maryi Panny od Nieustającej Pomocy na Bridgeporcie. Obchód udał się wybornie. Hala była przepełnioną. Obchód otworzył modlitwą Wiel. Ks. Nawrocki. Przemawiali p. p. Piotr Kiołbasa, S. Zahajkiewicz i K. J. Bieliński. Mowy były przeplatane śpiewami, muzyką i deklamacyami.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

KANKAKEE, Ill., 10 lutego, 1896 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę w łamach "Gazety Polskiej" umieścić następujące prawdziwe wspomnienie.

W r. 1870 byłem świadkiem dziwnego zdarzenia. Dnia już nie pamiętam lecz oblegaliśmy miasto Soissons w Francyi. Nie jest to miasto zbyt wielkie, lecz opasane wałem i murem czterdzieści i dwie stopy wysokim i czterema bastyonami na południu, zachodzie i północy. Ze wschodu było obronione wodą. Leży ono na równinie, lecz z trzech stron jest otoczone górami. Wojsko francuzkie nie chciało się poddać; dla tego Prusacy sprowadzili 80 armat ciężkiego i 20 lekkiego kalibru. Ze strony południowej zatoczono 30, z północy 20 armat a z zachodu resztę. Ja należałem wtenczas do ciężkiej artyleryi; oddział nasz leżał na zachód miasta, do którego środka strzelaliśmy we dnie 100 funtowymi granatami a w nocy szrapnelami. Toż samo czynili Prusacy i z innych stron a Francuzi nie licho odpowiadali na ogień. Wielu Prusaków poległo — przy tej samej armacie, którą ja obsługiwałem, padł jeden podoficer i trzech zwyczajnych artylerzystów. Lecz ogień nasz był skuteczniejszy i czwartej nocy o godzinie 11tej kapitulowało miasto wraz z załogą.

Prusacy wzięli w niewolę 10,000 żołnierzy i zdobyli 250 armat różnego kalibru.

Nazajutrz była niedziela. O godzinie 8mej cała pruska armia z muzyką na czele udała się ku miastu. Lecz przed bramą musieliśmy się zatrzymać na dwie godziny i czekać aż nie odwalono kamieni zatoczonych przed bramą.

W tym czasie spostrzegliśmy balon, unoszący się w wysokości 2000 stóp nad nami. Zatrzymał się w górze aż do czasu, gdy Francuzi wymaszerowali. Widać było trzech ludzi w nim się znajdujących. Gdy Francuzi się już poddali balon skierował się ku Metz, gdzie wtenczas był Bazaine przez Prusaków oblężony.

My następnie wmaszerowaliśmy do miasta z wielką paradą, lecz była to dziwna parada, bo człowiek musiał dać baczenie, aby karku nie nakręcił lub nogi nie złamał, bo domy zostały przez granaty porozbijane i prawie ze ziemią zrównane. Nareszcie dostaliśmy się na główny plac, gdzie jenerałowie przemówili do siebie i nastąpiło właściwe oddanie miasta w ręce Niemców.

Piechota pruska obsadziła Soissons, lecz my artylerzyści musieliśmy się wrócić do dawniejszych naszych kwater, pięć mil angielskich od miasta odległych. Pozostaliśmy tam przeszło 6 tygodni, a pędziliśmy tam dość wesołe życie, a i żywności nam nie brakło, bo nawet każdy żołnierz dostał po jednej głowie cukru ważącej po 25 funtów, a tak twardego, że musieliśmy go pałaszami rąbać.

W wolnym czasie udawaliśmy się do miasta. Pewnego dnia odwiedziliśmy jeden z bombardowanych kościołów, którego wieża górowała nad całem miastem. Spotkaliśmy tam już bardzo wielu ludzi i kilku księży, którzy pokazywali chór przeszyty przez pruskie granaty, które padały nawet na wielki ołtarz. W wielkim tym ołtarzu znajdowała się figura Najśw. Maryi Panny z dzieciątkiem Jezus na ręku. I o dziwy! figura nie była bynajmniej naruszona, bo granaty lecące przez chór wylatywały znów z kościoła na prawo lub lewo wielkiego ołtarza nie naruszając figury Najśw. Maryi Panny.

Każdy, który zwiedzał to miejsce, dziwił się i wychwalał Najśw. Pannę, gdyż nienaruszenie było prawdziwym cudem. To też można powiedzieć, że "człowiek strzela, lecz Bóg kule nosi." I dzisiaj wydarza się jeszcze wiele cudów, lecz nikt na nie nie zważa.

Michał Helta.

WEBSTER, Mass., 17 lut. 1896 r.

Dnia 11go Lutego odegraną została tutaj sztuka teatralna, na Hali Tow. św. Józefa, przez śpiewaków św. Józefa. Odegrano sztukę pod tytułem „Ulicznik Warszawski." Aktorowie występowali na scenie śmiało, każdy pewien siebie. Przedewszystkiem panowie I. Smykowski, M. Stefaniak, J. Woźnicki, pani W. Smykowska i panna M. Enna wywiązali się ze swych rol doskonale. Na zakończenie teatru, została odśpiewana piosenka przez śpiewaków.

„Boże mój, drogi, biedna ma dola."

Potem nastąpiła zabawa, goście bawili się do późnej pory nocnej. Po zabawie rozszedł się każdy tak, jak na każdego prawego Polaka przystoi.

Wszelkie mozoły i starania około tego wszystkiego podejmował organista tutejszy, pan Ignacy Smykowski. Dochód przeznaczony został na potrzeby kościoła.

St. W.

WINNIPEG, 7 lutego 1896 r.

W pewnem piśmie wychodzącem w Toledo, O., czytaliśmy artykuł o morderstwie usiłowanem przez katolików w Winnipeg, Can., na osobie ob. Mak. Artykuł ten, który się mija zupełnie z prawdą, został podany przez samego ob. Mak.

Ob. Mak. powiada, że przewodnikom ludu katolickiego chodziło o pokonanie człowieka, który się nie boi wygłaszać prawdy; że u nas ludzie trudnią się przemytnictwem; że jakiś wpływowy człowiek upoił 6 ludzi, i wysłał ich do ob. Mak. na rzeź; zadenuncyowano ob. Mak., iż jest socyalistą; że napastnicy mieli żonę ob. Mak. pociąć nożami i że takowa znajduje się w szpitalu a napastnicy w areszcie i że ob. Mak. opędzał się od napastników kijem, aż policya nadeszła.

Wszystko to jest zmyślonem.

Co do ob. Mak., to ten nie jest nawet obywatelem kraju i znajduje się pod dozorem policyi. Zresztą ob. Mak., jest nihilistą z gubernii Lublińskiej, ukrywającym się pod fałszywem nazwiskiem. Ob. Mak. nie jest ani katolikiem ani Polakiem, lecz żydem. Tutaj w Canadzie stawał już za różne przestępstwa przed sądem. Ob. Mak. widząc że pobyt jego w tem mieście nie jest już możliwem postanowił publicznie oczernić naszych spokojnych mieszkańców, a ujednać sobie względność i politowanie u obcych narodowości.

Michał Pawlak, Bartłomiej Pawlak, Jan Olenik, J. Rock, T. Kawecki, H. Miller.

WHITING, Ind., 17 lut. 1896 r. (Sprostowanie.)

Szanowny Panie Dyniewicz! Prosimy o sprostowanie tego, cośmy wyczytali w Pańskiej Gazecie o rozruchach pomiędzy Polakami i Słowakami. Sprawozdanie to mija się z prawdą i dziwno nam, że mogą nas Polaków tak marnie opisać. Polacy wcale się nie bili—jest nas tutaj do 12 familii i parę samotnych, razem do 30 osób. Co się tyczy bijatyki, to bili się Chorwaci z Madziarami (Węgrami) — i nie było tylu rannych i zabitych, jak podano. Zabitych zostało dwóch Węgrów, jeden został lekko raniony a agent od cygar został lekko draśnięty w piersi. Dwa okna tylko zostały wybite przez rozjątrzonych Madziarów; co się tyczy foremana, to nie ma tu żadnego mającego podobnę nazwę; dziwną więc jest rzeczą, jak mógł być ranionym? Co do polskich nazwisk podanych, to każdy wie, że Chorwaci i Węgrzy mają nazwiska podobne do nazwisk polskich.

Niżej podpisani proszą o sprostowanie.

Frank Sachar,
P. Petryla,
Józef Matuła.

(Wiadomość czytaliśmy w „Chicago Tribune". Red.)

P. S. Teraz donoszę, że 13 go lutego sparzyło się w Whiting 4 Polaków wskutek zapalenia się gazu na tak zwanych „tartiles". Dwóch z nich zostało niebezpiecznie popalonych na twarzy i rękach, dwóch tylko lekko. Nazwiska ich są: J. Drygalski, A. Zagrzeski, B. Jabłoński i F. Loch.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

Jan Pawłowski, górnik, został w kopalni w pobliżu Nanticoke, Pa., podczas pracy pognieciony. Dostał się bowiem pomiędzy filar i karę (wagon).

— W kopalni Nelsok w pobliżu Shamokin, Pa., zostali niebezpiecznie poparzeni górnicy Jan Glazik i Fr. Kostyk.

— Górnik N. Bolan liczący lat 23 został formalnie upieczony w kopalni węgla w Pottsville, Pa., podczas wybuchu prochu. Ubranie zupełnie co do nitki na nim spłonęło — pozostały tylko buty.

— Państwo Wojciech i Wiktorya Omernik z Polonia, Wis., obchodzili w tych dniach jubileusz złotego wesela. Życzymy im dyamentowego.

— Z Bay City donoszą: Ofiarą w kopalni kompanii Zagelmeyer & Co., padł nasz rodak Józef Posłuszny. W kopalni poczęły się o północy gromadzić gazy, zatruwając powietrze. Około 2giej godziny Józef Posłuszny czując się słabym skutkiem nieczystego powietrza prosił innego górnika, aby z nim wyjechał na powierzchnię. Wsiadłszy do kosza jechali w górę, a gdy już ujechali jakie 40 stóp, Posłuszny, widocznie tracąc przytomność potoczył się i spadł z kosza do szybu, zabijając się na miejscu. Śp. Józef pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

— W Scranton, Pa., odbył się koncert 9letniego fortepianisty polskiego, chłopca Rodziewicza. Amerykanie nazywają go małym Paderewskim.

— W Buffalo, Stanisław Maćkowiak za pobicie własnej matki został skazany na 6 miesięcy do domu roboczego.

— W Stevens Point, Wis., zmarł Walenty Kosmatka, jeden z najdawniej osiadłych tam Polaków. Pochodził z Prus Zachodnich. Urodził się w 1847 r., przybył do Ameryki w r. 1871.

— Wiel. ks. Siwiec, dotychczasowy wikaryusz w par. św. Jadwigi w Milwaukee przeniósł się obecnie do North Creek, Wis.

— Przed losem być pochowaną żywcem uszła w tych dniach w Duryea, w pobliżu Wilkesbarre, Pa., 45 lat licząca wdowa Remeńska, która dotychczas uchodziła za zupełnie zdrową. Umarła pozornie po krótkich cierpieniach. Za życzeniem familii miała się odbyć "injekcya", jaka się odbywa przy balsamowaniu trupów. W chwili jednakże, gdy chirurg począł płatać skórę pozornie zmarłej, otworzyła pani Remeńska oczy i spoglądała na otaczających ją takim wzrokiem, jakoby się była obudziła z długiego snu. Lekarzom udało się przywrócić jej zupełną przytomność. Obecnie znajduje się na drodze wyzdrowienia.

— W Buffalo, N. Y., został przejechany 11letni chłopiec Michał Gasinski na krzyżówce Filmore ave., przez kolej Lake Shore.

— W Waterbury, Conn., został zastrzelony na polskiem weselu Polak Józef Pułaski przez niejakiego Szymona Kuzin. Zabójca zbiegł.

— W Winona, Minn., Wiel. ks. Kucharek otworzył szkołę wieczorną dla Polaków. Wykłada w niej sam.

— W Nanticoke, Pa., padł ofiarą wypadku w kopalni węgla 30letni Ignacy Czepulewicz, pochodzący z pod zaboru moskiewskiego, z gub. Suwalskiej. Nieszczęśliwy potłuczony bryłami węgla skonał na miejscu.

— W Jersey City, N. J., Polak J. Janiszewski, liczący lat 18 został przejechany i zabity przez pociąg Pennsylvania kolei.

— W Pittsburgu zmarł nagle w gmachu sądowym Polak Franciszek Zielakowski. Był świadkiem w pewnej sprawie.

Wybór oblubienicy dla sułtana.

Sułtan, który w ostatnich czasach przedstawiał się publiczności w nienajlepszym świetle, nie potrzebuje być samotnym, gdy się ukrywa w swym pałacu.

Ogólnie nie jest może znanem, że władzca ten jest obowiązany żenić się z licznemi kobietami pomimo jego woli, lecz jest to prawdą. Prawo tureckie zmusza go do pobrania nowej żony w każdym roku. Prawo to jest około 170 lat stare, datując od czasów sultana Selima, który chcąc znieść wielożeństwo, miał tylko jednę żonę, lecz wysocy dostojnicy Turcyi postanowili, że stare prawa mają być zachowane.

W rocznicę urodzin proroka, w dniu 18go Ramazana, jest święto, tak narodowe i religijne, i w tym to dniu następuje wybór z 101 dziewic, które zapisano na liście.

Urzędnicy, którzy się zajmują tą sprawą, rzadko dozwalają, ażeby uboższe klasy współzawodniczyły i przyjmując "łapówkę", podarunki i obietnice dyplomatycznej pomocy, zbierają młode dziewczyny i dają im przepisy co do ubioru i postępowania podczas tej okazyi. Każda z dziewczyn musi zarzucić na ramię wielkie białe, płócienne prześcieradło podług mody rzymskiej, mieć sandały na nogach, włosy muszą wisieć luźno i dziewczyna nie musi mieć na sobie klejnotów lub ozdób.

W ważnej tej nocy sułtan wsiada na pięknego konia, a towarzyszą mu wszyscy pałacowi ministrowie państwa, paszowi i adjutanci w najpiękniejszych ich uniformach, reprezentujący wszystkie kraje, nad którymi sułtan jest władzcą. Wojskowe kapele wygrywają głośną i dziką muzykę, a setki i setki żołnierzy znajdujących się po obydwóch stronach ulicy mają na ich bagnetach chinskie latarnie, aby oświetlić procesyą ich pana.

Nareszcie przybywa sułtan do meczetu Sulsimanich leżącego ponad "złotym rogiem" i zostaje zaprowadzony na święty kobierzec czyli dywan modlitewny. Tu stoi, podczas gdy się odbywa kazanie wprost do niego zastósowane i następnie udaje się do wielkiego czworoboku. Ten jest zapelniony wybitnemi osobistościami i w jego środku znajduje się pawilon z szkarłatowego aksamitu, bogato haftowany i ozdobiony cyfrą sułtana i urzędowym herbem Turcyi. Draperye są przymocowane do srebrnych słupów, a po za nimi widać arcykapłana i następcę tronu, do których się zbliża sułtan. Otaczają ich w kole dziewice w liczbie 101, ubrane w białe "togi" a każda z nich trzyma w ręku biały ręcznik.

Odprawia się modlitwa; następca tronu przybliża się do ojca i podaje mu dwa gołąbki. Sułtan klęcząc wyjmuje nóż z za pasa, przywołuje pomoc proroka dla wyboru nowej żony, czyni ofiarę, wstaje, myje ręce w złotej miednicy, którą trzyma kapłan i uciera ręce ręcznikiem dziewczyny, którą wybiera.

Szczęściem dla jej pocieszenia jest, że nie ma nic do czynienia z gospodarstwem, bo zajmowanie się dworem sułtana, składającym się z 6000 osób, potrzebuje znakomitej zdolności, aby maszyneryą całą utrzymywać w ruchu. Sekretarz dworu zajmuje się tą sprawą. Co tydzień kupuje on nie mniej niż 10 ton ryb; codzień bywa spotrzebowanych 18,000 bochenków chleba, pieczonego w niezmiernych piecach w pobliżu pałacu; codzień kupuje się tonę lodu, 600 funtów cukru, tonę wołowiny, tonę cielęciny, nie mówiąc już o kawie, jarzynach, owocach, orzechach, karmelkach i innych łakociach. Ogółem kosztuje utrzymanie dworu sultana $42,000,000 rocznie.

AMERYKA.

Znaczne nieszczęście kolejowe.

Rochester, N. Y. 12 lutego. Dzisiaj rano nadeszła wiadomość, że w pobliżu Macedon Swamps, miejscowości położonej cztery mile na wschód od Fairport wydarzyło się nieszczęście kolejowe, wskutek którego kilku ludzi utraciło życie. Z East Rochester wysłano natychmiast pociąg z lekarstwami. Później nadeszła wiadomość, że zderzyły się nadzwyczajne pociągi towarowe.

Cztery tory kolejowe zostały wskutek tego zablokowane a pociągi Central kolei używają pomiędzy Fairport i Lyons tory West Shore kolei.

Z jeszcze późniejszych wiadomości okazuje się że parowóz pociągu, składającego się z 23 wagonów naładowanego bydłem i piwem, który się znajdował na czwartym torze w Fairport dostał się przez fałszywe przerzucenie zwrotnika na trzeci tór i że na zachód pędzący pociąg zderzył się z nim w pobliżu Wayneport, Życie utracili: Fred Hosfor, palacz pociągu idącego na zachód, Thomas Welch maszynista pociągu przewożącego bydło na wschód i Charles Wood, palacz. Rannymi zostali: Wiliam Guldenfuhr hamulcarz, prawdopobnie śmiertelnie i hamulcarz Daniel Wilson.

Nieznany morderca.

San Francisco, 12 lutego. Policya mniema że w mieście znajduje się cudzoziemiec, którego mania równa się czynom słynnego „Jaśka rozprówacza," jeżeli takowych nie przewyższa. W ostatnich dniach została na Morton ul. młoda dziewczyna zaduszona przez nieznanego mordercę, i w tej samej okolicy zostało kilka kobiet napadniętych, zażganych i zaduszonych; w żadnym przypadku morderca nie pozostawił po sobie śladu.

W wieczór przed zamordowaniem małej May Smith przybył do pokoju młody dziewczyny na Morton ul., która przybrała nazwizko Lulu Taber, brutalnie wyglądający człowiek. Zapytał, ile ma pieniędzy i gdy odpowiedź zdawała mu się dość pomyślną, począł dziewczynie zdzierać suknie z ciała, widocznie aby ją obrabować. Dziewczyna kazała mu się wynosić, lecz on tem bardziej ją napastował. Na krzyk jej ktoś z sąsiedniego pokoju przywołał policyą, lecz łotr zdołał się ocalić ucieczką.

Krwawy czyn.

Newton, Iowa, 12 lutego. Trzy wystrzały z rewolweru powołały na nogi wszystkich obywateli. Była to straszliwa tragedya. Klejnotnik E T. Smith, człowiek wielce poważany leży w konaniu i jego zięć i żona nie żyją. Smith'owie stali się ofiarami Charlesa Phares, ich zięcia, który kilka tygodni temu przybył z żoną i dzieckiem z Atlantic, Ia. Phares, który jest balwierzem, nie miał powodzenia. Wczoraj na południe znajdował się w balwierni Green'a, gdzie miał „krzesło". Mówił że czeka na Smitha. Mniemano, że chciał iść z teściem na obiad, gdy się do mieszkania tego udał. Przybywszy do mieszkania tegoż wydobył rewolwer i strzelił. Kula ugodziła starego w lewe ucho i doszła do prawego oka. Smith przybiegł do lokalu dr. Engel a Phares biegł za nim. Na drodze spotkał panią Smith, którą zabił na miejscu wystrzałem, poczem strzelił samego siebie w głowę. Zdaje się, że Phares nagle utracił rozum, gdy zastrzelił teścia i teściową, którzy żyli z nim w przyjaznych stósunkach.

Lynch'owany.

Sullivan, Ill., 12 lutego. Grant Atterberry został dzisiaj rano o godz. 12:45 powieszony, ponieważ w wieczór 31-go stycznia usiłował zgwałcić swą szwagrową p. Rosy Atterberry. Było 25 do 30 wieszateli i cała sprawa odbyła się spokojnie i w największym porządku. Więzienie obstawiono strażą i nikomu, który nie należał do "lynch'owników", nie wolno było przybliżyć się o pół bloku do więzienia. Zewnętrzne drzwi potrzaskano i drzwi od celi zostały wybite kowalskiemi młotami. Atterberry wyłamał ze stołka znajdującego się w celi nogę i stawił opór. Wkrótce jednakże musiał się poddać, poczem mu założono stryczek na szyję i zawleczono do placu przed ratuszem, rzucono linę przez gałąź drzewa i pociągnięto go w górę, chociaż twierdził, iż jest niewinnym. Ciało wisiało do godziny 7mej, gdy za rozkazem policyi zostało zdjęte. W inkweście, który się odbył, wydano wyrok, że Atterberry został zabity przez nieznane osoby.

Morderca zadaje sobie śmierć.

Kewanee, Ill., 12 lutego. Człowieka, którego podejrzywano, że w sobotę włamał się do składu jubilerskiego w New Windsor i zastrzelił konstablera Reynolds, widziano w wtorek niedaleko od Kewanee, a w środę udało się 12 tu tutejszych obywateli w pogoń za nim. Pogoń trwała cały dzień i nareszcie dwóch obywateli dogoniło go 5 mil na wschód ztąd. Po wymianie kilku strzałów ścigany zwrócił rewolwer ku swej piersi i zadał sobie ranę, która spowodowała w 2 godziny potem jego śmierć. Oświadczył, nim umarł, że jest człowiekiem, który zastrzelił Reynolds'a. Trupa przywieziono do Kewanee i oddano koronerowi. Samobójca nie podał swego nazwiska, lecz oświadczył, iż jest żonatym i ojcem kilkoro dzieci. Nie wyglądał na człowieka przyzwyczajonego do pracy. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów, wskutek czego jego identyczność nie mogła zostać ustanowioną.

Włamanie się do poczty.

Springfield, Ill., 12 lutego. Złodzieje włamali się dzisiaj rano o godzinie 2½ do poczty w Petersburgu, Menard powiecie, rozbili szafę od pieniędzy i zabrali z niej $75 i znaczną liczbę znaczków pocztowych. Następnie podpalili budynek i ulotnili się, zabierając miech z przedmiotami pocztowemi, który później znaleziono w podwórzu szkoły 1-ej wardy. John Goldsby, syn odźwiernego szkoły i Conn Sullivan, obydwaj z Petersburga, zostali tam aresztowani. Joe'a Wyball i Green'a Arnolt uwięziono w Mason City i umieszczono w tutejszem więzieniu. Goldsby miał przywieszony do guzika kawał szpagatu, jakiego się używa do zawiązywania miechów pocztowych. Wyball'a i Arnolt'a spostrzegł policyant, gdy rannym pociągiem wyjeżdżali do Mason City.

Handel i przemysł.

New York, 15 lutego. Przegląd firmy R. S. Dun & Co. podaje następujący przegląd o handlu i przemyśle: Biznes jest wciąż wstrzymywanym jeszcze przez powietrze, trwający brak pieniędzy, opieszałość kongresu, chociaż nie można zaprzeczyć, że zaufanie się wzmaga. Produkcya tygodniowa surowego żelaza od 1 lutego 189,599 ton tygodniowo jest o 4·3 procent mniejszą niż w dniu 1 listopada, podczas gdy niesprzedane zapasy powiększyły się w styczniu o 63,188 ton i okazują produkcyę, która o wiele przewyższa teraźniejszy popyt, a oprócz tego znajduje się w wielkich stalowniach większy zapas na składzie, niż od dłuższego czasu. Cena surowego żelaza w Chicago i na wschodzie nie poszła w górę, gdyż współzawodnictwo na południu wciąż jeszcze istnieje po cenach, które są tak nizkiemi, iż niektóre szmelcownie w Alabama zawiesiły pracę, a cena Bessemer stali w Pittsburgu jest o odrobinę niższą. Popyt za płytwami, blachą żelazną i gwoździami, jest wciąż dosyć dobrym, a Chicago odebrało dużo zamówień na wagony kolejowe i żelazo w sztabach, lecz tymczasem nie ma dalszych sprzedaży szyn, a popyt za gotowymi produktami wynosi tylko 70 procent zwyczajnej czynności. Produkcya koksu zniżyła się znowu znacznie. Miedź jest cokolwiek stalszą po 10¼c., podczas gdy w białej blasze i ołowiu niema ruchu i ceny są nieruchomemi. Popyt za obuwiem nie odpowiada oczekiwaniom, kilka fabryk zostało zamkniętych i w mało której pracują cały czas. Wiara w niższe ceny panuje wciąż jeszcze i w wielkiej części wydziałów zrobiono dalsze redukcye, które od 1-go stycznia wynoszą 6 procent. Niektórzy fabrykanci dostawają dobre zamówienia na lekkie trzewiki kobiece, inni zaś mają ich bardzo mało a wysełka z Bostonu jest o 21 procent niższą niż w przeszłym roku.

Tkaniny nie okazują wielkiej zmiany, chociaż drukowane materye spadły na $2.75, lecz co do brunatnych i bielonych materyi istnieje od 1 go stycznia popyt o 6 procent wyższy niż przedtem. Z wielu fabryk donoszą, iż zysk był w przeszłym roku bardzo znacznym i to z powodu podniesienia ceny bawełny, lecz widoki na większy plon w roku bieżącym nie gwarantują powtórzenia zysku. Towary stoją przeciętnie o 12.7 procent powyżej najniższego punktu w przeszłym roku a cena bawełny jest obecnie o 44 procent wyższą, niż wtenczas.

Sprzedaże wełny były małemi w dwóch ostatnich tygodniach lutego—9,320,730 funtów, podczas gdy w byłym roku sprzedano 10,560,550 a w r. 1893 — 12,502,560 funtów, lecz większe ceny spowodowane zagranicą przez silne wysełki towarów do Stanów Zjednoczonych, zniewalają tutejszych właścicieli zapasów wełny do nierobienia żadnych ustępstw, tak iż fabrykanci mają więcej trudności dla opierania się współzawodnictwu. Od czasu zniżenia cen nadeszło wiele zamówień w "Clay Worsted" i "Mixtures". Handlarze suknem, którzy posiadają jeszcze wielkie zapasy, zwlekają wysełki za zamówieniami.

Targi produktów mają tendencye ku zniżeniu cen, zwłaszcza iż zapasy są większe, niż się spodziewano. Cena pszenicy zniżyła się o ¾c. z zachodniemi przesyłkami w wysokości 3,639,195 buszli — 2,221,344 buszli w przeszłym roku.

Cena kukurydzy, jako i wieprzowiny i smalcu jest także cokolwiek niższą.

Przewóz bawełny, który w tej porze roku nie jest nigdy znacznym, okazuje jeszcze zapas na bieżący rok żniwowy, włącznie zapasów pozostałych jeszcze z dawniejszych czasów tak, iż jest jej więcej, niż cały świat potrzebuje; do zniżenia ceny przyczyniło się i to, że dla bawełny poświęcono większe obszary; cena tak zwanej "Spot" bawełny spadła w przeciągu ostatniego tygodnia o ⅛c. Wywóz w styczniu był o 8,653.566 funtów niższym niż w przeszłym roku, chociaż cena była o 45 procent wyższą.

Liczba bankructw podczas ostatniego tygodnia w Stan. Zjednoczonych wynosiła 321 (w przeszłym roku 220) a w w Canadzie 67 (w przeszłym roku 51).

Czcigodny świadek. Od pewnej damy w Missouri mającej blizko sto lat, otrzymaliśmy poniższy charakterystyczny list, który warto opublikować. List ten pisany przez nią własnorecznie dowodzi sam przez się jej świetnej rzeźkości: „Callao, Mo. Muszę Wam donieść że Dra Pietra Gomozo wielce mi się przydało. Cierpiałam na odrętwienie wątroby, nerki, zatwardzenie i reumatyzm w prawem ramieniu i plecach. Użyłam dwie buteleczki i jednę dużą butelkę Dra Piotra Gomozo i te zupełnie mi wróciły dawne moje zdrowie i siły, tak, że teraz znowu mogłam wrócić do zwyczajnych mych zajęć. Urodziłam się w Kentucky w r. 1800, jestem przeto w wieku podeszłym. Pragnę, by te słowa były opublikowane, gdyż uznaję Dra Piotra Gomozo za najlepszy środek, jakiśmy kiedykolwiek mieli w tym kraju".

Z szacunkiem
Marya Bosket.

Sedecznie zasyłamy jej życzenia ze względu na odzyskane zdrowie i żywimy nadzieję że dużo szczęśliwych dni ujrzy jeszcze.

Morderczy włamywacz.

San Francisco, Cal., 14-go lutego. Frank J. Miller, zatrudniony jako piwniczy u J. L. Franklina zastrzelił dzisiaj rano złodzieja, który się włamał do domu, lecz który trafnym wystrzałem przeszył także jego szyję. Policya, gdy przybyła na widownię krwawego czynu, znalazła Millera bezprzytomnego, podczas gdy złodziej, nieżywy, leżał na jego nogach. Miller był dzisiaj po większej części bezprzytomnym, lecz odzyskał przytomność na parę minut, w których powiedział, że wstał o godzinie 5-tej, aby pójść po gazetę poranną. W kuchni spotkał 3 złodziei, którzy skierowawszy rewolwery ku jego głowie, zażądali aby się poddał. Dwóch z nich poszło następnie po schodach, aby dom obrabować, podczas gdy trzeci miał pełnić straż nad nim. Gdy dwaj już byli precz przez chwilę, Miller skorzystał podczas chwili nieuwagi stróża ze sposobności, aby mu wydrzeć rewolwer, lecz stróż skoczył w tył i począł strzelać. Miller sięgał po własny rewolwer, lecz tenże mu wypadł z ręki. Podniósł go jednakże i wystrzelił kilka razy. Następnie schwycił rabusia, który zaczął się z nim szamotać. Doszedłszy do tego punktu opowiadania, Miller utracił przytomność, i nie było można więcej nic z niego wydobyć. Cztery wystrzały padły z obydwóch rewolwerów, lecz 2 kule doszły tylko do celu. Jedna wgrzęzła w mózgu rabusia, druga przeszyła szyję Millera. Dwaj rabusie, którzy się udali do góry, usłyszawszy strzelaninę, ubiegli, pozostawiwszy ich narzędzia do włamywania się. W zabitym złodzieju poznano niejakiego John'a Anderson, majtka mającego złą renomę w policyi. Do lokalu Franklina wtargnęli złodzieje już rok temu. Miller, który wtenczas także odpędził złodziei, został straszliwie pobity.

☞ Kto przysłał z Shenandoah, Pa., check na $ 4.00. Czek ten był wysłany bez podpisu i nam został zwrócony przez Merchants National Bank.

Przywóz złota.

New York, 13 lutego. Parowiec "Alter", który ma przybyć dzisiaj przewozi $1,000,000 w złocie za "bonds" przeznaczone dla firmy W. H. Crossman & Bro. "Havel", parowiec, który wczoraj wypłynął z portu Southampton, przywozi taką sumę dla firmy Zimmerman & Co.

Strajk górników.

Strajk górników w Staunton, Ill., który się dotychczas ograniczał na kopalnie 6 i 7, grozi rozpostarciem się na cały okręg. Na posiedzeniu bowiem, które się odbyło 10 lutego w Mount Olive, postanowiono rozporządzić ogólny strajk, jeżeli "Consolidated Coal Co." górnikom w Staunton nie będzie płaciła dawniejszego myta.

Lepsza chuda ugoda, niż tłusty proces.

W Los Angelos, Cal., umarł 25 lat temu pewien człowiek, pozostawiając majątek w wysokości $20,000. Zgłosiło się kilku najbliższych spadkobierców, powstał długoletni proces i nareszcie spadkobiercy wyrzekli się procesu. W tych dniach podał administrator majątku ostateczny swój rachunek, który okazuje, że wydatki na koszta sądowe i adwokatów wynosiły $19,999.60. Resztę — 40 centów — oddano kasie powiatowej, gdyż nikt po nie się nie zgłosił. Komentarze nie potrzebne.

WASHINGTON.

Washington, 12 lutego. W skarbie państwa znajdowało się wczoraj gotówką $181,045,199, z których $55,255 595 przypadało na rezerwę złota.

— W Senacie postawił Hale wniosek, ażeby rocznica urodzin Lincolna była świętem narodowem.

— Wicekonsul Bondinet w Nu-Tszang donosi wydziałowi stanu, że obecnie gdy Japończycy opuścili już półwysep mandżurjski, a Chinczycy go znów zajęli, nastąpi popyt za armatami, karabinami, amunicyą, bezdymnym prochem i innymi wojskowemi przedmiotami, aby zastąpić to, co Japończycy zabrali; otworzy się także targ dla maszyneryi różnego rodzaju, i że on (wicekonsul) postara się o zamówienia u firm amerykańskich.

— Kardynał Satolli wyjechał wczoraj wieczorem w towarzystwie swego prywatnego sekretarza, księdza Orban do New Orleans, aby być obecnym na sesyach "katolickiej szkoły zimowej w Ameryce" które się tam odbędą od 16go lutego do 14go marca. W Baltimore przyłączy się do niego kardynał Gibbons ze swymi towarzyszami.

— Dzisiaj znajdowało się gotówką w skarbie państwa $189.521,862, z których $65,782.870 przypada na rezerwę złota.

Washington, 13 lutego. W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $170,868,326, z których przypadało na rezerwę złota $46,942,940.

Washington, 7 lutego. W Senacie przepędzono pierwszą godzinę dnia wyborem Frye'a z Maine prezydentem pro tempore Senatu. Właściwym prezydentem Senatu jest wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, a prezydent pro tempore zajmuje tylko jego miejsce, gdy wiceprezydent nie jest obecnym.

Następnie przyjęto wniosek do prawa podany przez Wolcotta, aby rezerwacye leśne w Colorado zostały otwarte dla lokacyi pretensyi górniczych.

W Izbie niższej debatowano nad wolnem biciem srebrnych pieniędzy.

Izbie zostało przedłożone orędzie prezydenta tyczące się sprawozdania komisyi Nicaragua kanału.

— Prezydent podpisał uchwałę Senatu tyczącą się walki na pięstyki i walki zwierząt w okręgu Columbia i terytoryach, przez co ta się stała prawem.

— Około północy wyjechał prezydent do Quantico na polowanie dzikich kaczek.

— W skarbie państwa było dzisiaj gotówką $171,145,407, z których $46,297,428 przypadało na rezerwę złota.

— Prezydent wrócił dzisiaj ze swego polowania na kaczki dzikie. On i jego towarzysze zdobyli 32.

— Wydział skarbu ukończył tabelacyę ofert, które przewyższają ofertę Morgan syndykatu. Jest 781 ofert i ogólna suma wynosi $66,788,650. Sumę więc, jaką Morgan syndykat obróci na zakupno bonds będzie wynosiła $33,271,250. Bióro skarbu odrzuciło niektóre oferty, jako oszukańcze.

Washington, 8 lutego. W Izbie niższej toczyły się dzisiaj debaty nad "substytutem" wolnego bicia srebra Senatu zamiast wydawania obligacyi. Debaty zakończą się dopiero w wtorek.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $170,336,063, z których $45,118,110 przypadały na rezerwę złota.

— Sędzia Reeve, adwokat bióra skarbu Stanów Zjednoczonych zawyrokował dzisiaj, że chinski robotnik, który według prawa może pozostać w Stanach Zjednoczonych i na niejaki czas może powrócić do Chin, powracając do Stanów Zjednoczonych, nie może przywieść z sobą swą żonę. Wyrok ten jest uzasadniony na podstawie, że żaden Chinczyk nie może się stać obywatelem Stanów Zjednoczonych, lecz jest uważanym tylko za tak zwanego "Sojourner" (przebywającego w kraju.)

Washington, 13 lutego. Po debacie trwającej 10 dni Izba niższa odrzuciła substytut Senatu co do zastąpienia bill'u bondsowego przez wolne bicie monety srebrnej. Przeciw substytutowi 180, dla niego 80 głosów. Przyjaciele srebra byli zdemoralizowani, gdyż liczyli na przeszło 100 głosów.

W Senacie doznali porażkę przyjaciele nowego wniosku taryfowego stawionego przez Morrill'a. Wniosek został odrzucony 29 głosami przeciw 21. Przeciw wnioskowi głosowali demokraci, populiści i czterech republikanów (Teller, Mantle, Dubois i Carter.) Z republikanów głosowało tylko oprócz powyżej wymienionych 21, a więc mniej niż połowa całkowitej siły republikańskiej,

W Senacie przyjęto wniosek przeznaczający jeszcze $6,000,000 na sprawy budżetowe.

— Rząd Venezueli oświadczył przez swego posła, senora Adredo, ministrowi Stanów Zjednoczonych Olney, iż jest gotowym wręczyć komisyi wybranej dla odszukania prawdziwej granicy pomiędzy Venezuelą i brytańską Guianą, wszystkie dokumenta odnoszące się do tej sprawy.

— Dzisiaj wynosiła gotówka w skarbie państwa $188,757,773, z których $65,877,462 przypadło na rezerwę złota.

---

†

Donosimy naszym krewnym, że nas spokało wielkie nieszczęście, gdyż nasz brat Tomasz Sokołowski znalazł śmierć, spadłszy z kupy logsów 16 stóp wysokiej i złamał kark. Wydarzyło się to 2go lutego. Pogrzebany został w Siegel, Wis. Pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie. Wsmutku pogrążeni bracia

Jerzy Sokołowski i
Jóżof Petrykanis,
Vesper, Wis., 8 lutego, 1896 r.

My Polacy osiedleni w Salem poszukujemy księdza, któryby jeszcze nie miał parafii, a chciałby objąć parafię i zająć się budową nowego kościoła; kapłan chcący objąć tę parafię raczy zgłosić się listownie, a dalszych informacyi takowemu udzielimy. Listy można adresować: Tow. pod Op. Św. Józefa.

244 Derby Str., Salem, Mass.
W Imieniu Tow. Michał Fornal.

Sprawozdanie z poczty w Duluth, Minn.

Pan Teodor M. Helinski, pocztmistrz w Duluth, Minn., (Cenzor Zw. Nar. Pol.) przysłał nam roczne sprawozdanie na rok 1895 w poczcie w powyższej miejscowości:

ORGANIZACYA BIÓRA.

Teodor M. Helinski, pocztmistrz.

Wydział wykonawczy.

C. Powell Grady, pomocnik poczt mistrza i kasyer.

Wydział wysełki.

Phillip Hasselblad, główny klerk.
Edward L. Eskolson,
Oscar H. Schneider,
Frank X. Reyenka,
Thos. E. Considiae.

Wydział bezpłatnego roznoszenia.

Antoni Grabarkiewicz, Supt.
John Page, klerk od "directory."
Chas. E. Ehling, rozdzielacz.
Gustaw F. Lundgren } pieczętarze.
Berk A. Erickson, }

Listonosze.

1. Alton B. Heimbach
2. Murdo S. McKenzie
3. James R. Grady
4. John Frizzel
5. Eric Jackson
6. Robert G. Malcolm
7. Joseph B. Dye
8. John W. Bell
9. Frank Cole
10. Edgar A. Coffin
11. John Henneberry
12. Jerome S. Kriz
13. Fred Berkelman
14. Jan Kuśnierek
15. Alfred Blais
16. Geo. W. Paul
17. Milo D. Jones
18. Geo. Johnson
19. Thos. G. Thompson
20. Irene Chabot
21. Alcede J. Racette
22. George R. McLean
23. Richard D. Rice
24. James J. McClen
25. Arthur R. Sabin
26. Rudolph Landolt.

Zastępcy listonoszów.

John E. Cullen
Edwin R. Cobb
Charles F. Starkey
John S. T. Strum.

Wydział przekazów (Money Order.)

Fred C. A. Hansen, klerk.

Wydział rejestrowania.

Edward M. Barker, klerk.

Wydział pieczętowania.

Henry Gruesen, klerk.

Ogólna wysełka.

Joseph P. McDonald.

Klerk od skrzynek i od wysełki.

Frank S. Huse.

Posłaniec dla specyalnej wysełki.

William Polski.

Finansowe sprawozdanie.

Generalny Rachunek Pocztowy.

DOCHÓD.

Za sprzedaż zwyczajnych znaczków i kart pocztowych.	$59,934,41
Za sprzedaż kopert ze znaczkami.	23,145,92
Za sprzedaż znaczków za nieopłacone pocztowe i znaczków specyalnego roznoszenia.	1,359,00
Za sprzedaż gazetowych i peryodycznych znaczków.	1,259,27
Za wydzierzawienie skrzynek.	1,230.00
Za przekazy od innych pocztmistrzów.	8.51
Ogólny dochód.	$86,934,11

ROZCHÓD.

Pensya pocztmistrza i klerków.	$15,830.43
Pensya listonoszów.	20,446,02
Przzypadkowe wydatki bezpłatnej wysełki.	503,49
Kolejowi klerkowie pocztowi.	5,521.23
Listy parowcowe.	18.22
Służba specyalnej wysełki.	317.26
Różne wydatki biórowe.	574 72
Odesłano do pomocniczego skarbu Stan. Zjedn. w Chicago	43,722.80
Ogólny rozchód	$86,934.11

RACHUNEK Z PRZEKAZÓW.

Dochód.

3512 - krajowych przekazów.	$101,348,54
Upodatkowanie ich	813.63
2301 — międzynarodowych przekazów wydanych.	36,395.83
Upodatkowanie ich	458.40
1675 — certyfikatów depozytu wydanych.	211,426.81
W kasie 1 stycz., 1895	3,588,52
Razem	$354,031.27

Rozchód.

13,473 — krajowe przekazy wypłacone.	$122,03 3.14
540 — międzynarodowych przekazów wypłaconych.	14,576 51
85 — krajowych przekazów ponownie wypłaconych.	604.88
5 — międzynarodowych przekazów ponownie wypłaconych.	32.66
Nadwyżka funduszu z przekazów oddane.	210,458.00
W kasie 31 grudnia, 1895.	6,326.54
Razem	$354,031.73

STATYSTYKA.

Wydział wysełki.

Zamykanych torb otrzymanych.	32,850
Zamykanych torb wysłanych.	32,850
Zawiązanych worków otrzymanych.	28,645
Zawiązanych worków wysłanych.	27,560
Zamykanych torb wysłanych dziennie.	92
Zawiązanych worków wysłanych dziennie (przeciętnie).	73
Zamykanych torb otrzymanych dziennie.	92
Zawiązanych worków otrzymanych dziennie (przeciętnie)	74
Funtów drugoklasowych przedmiotów wysłanych przez wydawców	125,627
Funtów wolnych, krajowych publikacyi wysłano	802
Paczek listów przeglądanych w przejeździe	109,500
Listy i karty pocztowe przeglądane w przejeździe	1,124,125
Listów i kart pocztowych przekreślonych i wysłanych.	4,104,425
Paczek listów wysłanych.	206,955

Wydział wolnej wysełki.

Liczba listonoszów	25
Liczba zastępców listonoszów	4
Wysełka dzienna	79
Zbieranie przedmiotów pocztowych dziennie	66
Skrzynki listowe w użyciu	80
Listospady w budynkach	9
Regestrowane listy roznoszone przez listowych	16,189
Koszta wolnego roznoszenia za 1895	$20,949.51

Wydział registracyi.

Otrzymanych w registrowanych torbach	681
Wysłanych w registrowanych torbach	681
Registrowane paczki wysłane w torbach	14,961
Registrowane paczki przejrzane podczas podróży	15,144
Registrowane paczki przejrzane, podczas przejazdu	16,866
Registrowane listy wysłane z tego bióra	245
Registrowane paczki wysłane z tego bióra	900
Registrowane listy itd., oddane w biórze	2,756
Specyalne registrowane listy oddane	32
Cenne martwe listy oddane	61
Ogólna liczba registrowanych przedmiotów	74,799

Specyalne roznoszenie listów.

Liczba posłańców zatrudnionych	1
Liczba listów wysłanych do innych miejsc	3516
Liczba listów oddanych	3997

Skrzynie i ogólne roznoszenie.

Skrzynie wydzierzawione	415
Wysełka przekazów zapisana	5292
Listy wysłane	21,60
Listy zwrócone pisarzom ich	15,876
Listy ogłoszone	6,709
Paczki itd. ogłoszone.	14
Niedostawialne listy wysłane do biόra martwych listów	6,477
Niedostawialne karty pocztowe wysłane do bióra m. l.	754
Sztuki niedostawialnej materyi, innej niż pierwszej klasy wysłane do bióra m. l.	2509

Wydział śledczy.

Krajowe listy zatrzymane za nieopłacenie	715
Oddane za uwiadomieniem	620
Posłane do bióra martwych listów	95
Zagraniczne listy zatrzymane za nieopłacenie	30
Przechodnie listy zatrzymane za nieopłacenie	1265
Listy źle adresowane (adres nie podany)	78
Listy wysłane bez adresu	23
Niedostawialne karty pocztowe	10
Ogólna liczba sztuk wysłanych do bióra martwych listów	9783

Porównanie biznesu z r. 1894 z r. 1895.

Różności.	1894	1895	Nadwyżka.	Procent nadwyżki.
Dochody ze sprzedaży znaczków pocztowych, papieru ze znaczkami itd.	$82,594.90	$86,934.11	$4,339.21	5.2
Ogólny dochód z przekazów	$261,992.12	$354,037.73	$92,039.61	35.1
Ogólna liczba przedmiotów regestrowanych	70,633	74,799	4,366	6.1
Listy i karty pocztowe przejrzane i wysłane	4,888,176	5,328,550	440,375	9

OGÓLNY ROCZNY DOCHÓD 1877 do 1895, włącznie.

1877	$2,944.54
1878	3,129.28
1879	3.226.09
1880	6,588.80
1881	9,077.00
1882	15,547.17
1883	16,213.00
1884	19,688.16
1885	21,497.90
1886	27,497.27
1887	30,254.76
1888	43,511.33
1889	46,978.75
1890	57,491.32
1891	66,295.18
1892	78,864.94
1893	83,961.27
1894	82,594.90
1895	86,934.11

Pocztmistrzowie w Duluth.

Dr. Thomas Foster	1868
R. F. Marvin	1870
Luke Marvin	1875
L. A. Marvin	1880
J. E. Knowlton	1882
John Flynn	1885
J. D. Howard	1890
Theo. M. Helinski	1894

Wojna Włoch z Abisynią.

Wojna, która się toczy pomiędzy włoskim królem Humbertem i abisynskim królem Menelik, stanie się w swym czasie politycznym "shibbolethen" pomimo faktu, że dyplomaci są obecnie zajęci zanadto innemi sprawami, aby mogli zwrócić na nią należytą uwagę. Nadejdzie czas, gdy przed europejskiemi dyplomatami stanie ta nader ważna kwestya, która może wstrząśnie dyplomacyą europejską aż do jej fundamentu.

Abisynia obejmuje przeszło 129,000 mil w kwadracie i ma cokolwiek więcej niż 3,000,000 mieszkańców. Wybrzeże jej jest równoległem z wybrzeżem Arabii nad morzem Czerwonem. Stolica nazywa się Gondar. Władzcą jest król czy też cesarz Menelik, który poprzednio był królem prowincyi Shoa, a po śmierci króla Jana, złączył dwa królestwa pod jednem berłem. Kraj jest bardzo bogatym. Niżyny w tym kraju są bardzo żyznemi. Bawełna, kawa i tabaka rosną, jakby na drożdżach. Jest tam jeszcze wiele gruntów dziewiczych i lasów, gdzie jeszcze nie postał pług, ani też siekiera. Góry, które się znajdują na granicy właściwej Abisynii i królestwa Shoa są bogate w pokłady minerałów. Abisynia ma być krajem, którą biblia nazywa "Ophir".

Kraj ten ma słynną przeszłość i jest bogaty w pieśnie i legendy. W biblii kraj ten nazywa się Kush lub Sabu, ostatni wyraz siedem, gdyż lud wierzył w gwiazdy i oddawał cześć siedmiu planetom. Abisynia jest wzmiankowaną w księgach króli (stary testament), że wkroczyli do Palestyny licząc 100,000 ludzi i 300 wojennych powozów, za panowania króla Serrocha, który żył za panowania Asy, króla Judei.

Gen. Gordon (który padł w Karthumie, Przyp. Red.) powiadał że Abisynia była kolebką cywilizacyi egipcyańskiej, gdyż Abisynia na mocy swej religii miała lepszą wiedzę o całym świecie niż Egipt. Licząc się z faktem, że cały Soudan, włącznie Khartumu, gdzie Gordon został zabity, był pod panowaniem Abisynczyków, można zrozumieć, jak kultura abisynska postępowała nad górnym Nilem. Trzeba zanotować, że hieroglyfiści nazywają po hebrajsku to miasto Chartum'u, co jest podobnem do teraźniejszego Khartum.

W średnich wiekach udawali się patryarchowie w Konstantynopolu do nich, aby wydali wojnę żydowskiemu królestwu w Jemen, a Abisynczycy przeszli przez morze Czerwone i zupełnie spustoszyli miasto Jemen. Upadek kraju rozpoczął się, gdy kraj został podzielony na dwa królestwa rządzone przez władzców według systemu feudalnego (lennego.)

Ludność Abisynii jest brunatnego koloru; lecz jest siadłą i wojowniczą. Można ich uważać za brakujące ogniwo pomiędzy negrem i Kaukazczykiem. Abisynczycy posiadają siłę murzynów i rozsądek ludzi białych. Kobiety ich możnaby nazwać pięknościami Afryki, gdyby swoich ciał nie smarowały masłem. Religią Abisynczyków jest wschodnie chrzescianstwo przed schyzmą; faktycznie jest to mięszanina pogaństwa, judaizmu i chrześcianstwa. Posiadają bogatą literaturę, pozostałość po ich starożytnej cywilizacyi, pisaną w języku Amaharit. Familia króla i niektórzy wodzowie plemion twierdzą, że są potomkami po królu Salomonie i królowej Szeby. Zdaje się to być dziwnem, lecz potwierdzenie tego znajduje się w talmudzie (biblii żydowskiej) w księgach królów.

Król Abisynii przywłaszcza sobie wielki tytuł "negus negista", co znaczy "król królów". Król ten posiada podobno królewski pierścień króla Salomona, a którym potwierdza swe rozporządzenia. Król nie posiada stałej siedziby, lecz posuwa się z jednego miejsca na drugie, i towarzyszy mu zawsze do 40,000 żołnierza. Żołnierze dostają ryż i inne ziemiopłody. Główným pieniądzem między Abisynczykami jest dolar Maryi Teresy.

W górach Abisynii mieszkają dwa plemiona żydów, których lud nazywa "pałaszami", co znaczy "lud z Palestyny". Żydzi ci składają się z dwóch części: "laików i kapłanów". Są to potomkowie tych żydów, których król Salomon wyznaczył jako gwardyę honorową dla królowej z Sheba, gdy powracała do swego rodzinnego kraju w Abisynii. Wszystkie książki, jakie posiadają, składają się z 5 ksiąg Mojżesza i pierwszej księgi Jozuy — w języku amaharatyckim. Może być, że pomiędzy nimi można by znaleźć treść oryginalną, jaka istniała za czasów króla Salomona. Nie mają oni idei o prorokach, ani też nie znają rabbińskiego prawa.

Żydzi są poważanymi przez krajowców, lecz byli bezpośrednią przyczyną wojny (kilkanaście lat temu) pomiędzy Anglią i Abisynią. Wydarzyło się, że angielskie stowarzyszenie dla nawracania żydów wysłało kilku misyonarzy, na których czele stał dr. Stern, do nawracania żydów. Ten ostatni odwołał się do negusa (króla), słynnego Teodora. Król zwołał misyonarzy i zapytał się co porabiają w kraju. Apelowali do niego, jako do chrześciańskiego króla, aby im pozwolił nawrócić żydów do religii chrześciańskiej. Negus zapytał się: "Jest wielu żydów w Anglii?" "Tak", odpowiedzieli. "Dobrze", powiedział "powróćcie i nawróćcie żydów w Anglii na religię chrześciańską, a potem przybądźcie znowu do Abisynii i nawróćcie moich żydów." Misyonarze nie usłuchali rady negusa, za co zostali umieszczeni w więzieniu. Anglia wytoczyła mu wojnę. Negus widząc, że przegrał ostatnią bitwę, zastrzelił się, umierając jako bohater, jakiego każdy może podziwiać.

Anglia osadziła na tronie jego syna Jana, który dosyć dobrze panował, podczas gdy Menelik panował w kraju Shoa. Jedynym narodem, jaki nienawidzą są Arabowie a ostatnia wojna pomiędzy nimi z derwiszami po jednej stronie a wojskiem egipskiem po drugiej, okazała, jak żywotnemi są Abisynczycy. Odnieśli bowiem zwycięztwo nad jednym i drugim nieprzyjacielem. Egipcyanami dowodził wtenczas Hassan pasza, syn Ismaila paszy, khedywa Egiptu znanego pod nazwą "royal plunger". Hassan pasza został zabrany w niewolę przez Abisynczyków, i pogłoska powiada, "że napiętnowali go krzyżem". Dla tej przyczyny nie mógł się dostać na tron po rezygnacyi jego ojca, Hassan zresztą zapłacił dość znaczną sumę za wyzwolenie go z niewoli.

Od tego czasu nastąpiły wielkie zmiany. Kraj jest połączony pod rządem Menelika z Shoa i wojsko zostało pomnożone. Dyplomaci rosyjscy widząc, że Abisynia wcześniej lub później będzie wielkim czynnikiem w sporach z Anglią, zajmują się wielce tym krajem. Rosya to dostarczyła negusowi najnowszą broń. Skoro znowu egipcyańska kwestya zaświta przed oczami dyplomatów europejskich — ci będą także przed sobą mieli kwestyę abisynską, o której dotychczas nie myśleli.

Pewien rosyjski prospektor mówił w tych dniach: "W Abisynii znajduje się więcej złota i srebra niż je mogą produkować wszystkie kolonie angielskie, razem je wziąwszy. Może być, że Rosyi, która się przymila do negusa abisynskiego chodzi o to złoto, znajdujące się w górach skalistych.

Włosi nigdy nie dostaną się do wnętrza. Kolonia ich nad wybrzeżem Massuha nie miała powodzenia od samego początku. Negus napada na nią od czasu do czasu i odnosi dobrą zdobycz.

Utrzymywanie kolonii w Afryce jest zbytkiem wielce kosztownym, i dla tego Anglia wystrzega się tego, o ile może."

Cztery Miesiace Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Przypisywałem to gromadzie ryb igrających nieopodal na powierzchni, lecz dzicy nasi przyjaciele zapewnili nas, że ruch ten wywołany jest przez gromadę „Whinhenij," to jest młodych dziewcząt, które płyną, ażeby nas zobaczyć i powitać.

Wkrótce mogliśmy je rozróżnić; lekkie postacie unosiły się na falach, lub zanurzały w wodzie; w prawej ręce, wzniesionej nad powierzchnią, trzymały fartuchy z *tappa:* rozpuszczone długie, ciemne włosy unosiły się na wodzie. Zdawało mi się, że widzę przed sobą gromadę nimf morskich. Wpłynęliśmy niedługo pomiędzy te nimfy, które z zadziwiającą zręcznością, chwytając się lin, łańcuchów i innych przedmiotów, wdrapywały się na nasz okręt. Pozostały jednak na bokach statku, i śmiejąc się i rozmawiając rozpoczęły swój strój. Pomagały sobie nawzajem; gęste włosy splotły w jak najcieńsze warkocze, ciało starannie osuszyły i natarły wonnym olejkiem, który w małej, okrągłej muszli z rąk do rąk przechodził, następnie zawiązały białe fartuchy z tappa, i toaleta była skończona. Teraz przebyły zgrabnie bulwarki i skoczyły na pokład; niektóre pobiegły na przód okrętu, i usiadły na poręczach, inne spuściły się na pomost, lub kładły się w łódkach, przyczepionych do okrętu. Wszystkie bardzo jeszcze były młode, kolor ciała jasno-brunatny, rysy piękne i delikatne, postać kształtna i wdzięczna, ruchy i giestykulacya pełne miłej prostoty i naturalności.

Śmieliśmy się patrząc, jak ci nieproszeni goście gospodarują swobodnie na naszym okręcie.

Tymczasem zarzuciliśmy kotwicę — okręt stanął. Gdy się ściemniło, wyspiarze oświecili pokład latarniami, przyozdobili go w kwiaty, porozwieszali pstre swoje odzienie z tapp; pokład zmienił się w salę teatralną, a Whinhenije dały nam przedstawienie tańców narodowych, za którem przepadają mieszkańcy tych wysp, a szczególniej dziewczęta.

(C. d. n.)

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Żalili się na stan rycerski, iż on nie dowierza senatowi i ministrom, a wszakże senat i ministerium nigdy stanu rycerskiego nie zdradzili; więc należałoby, odrzuciwszy dissidencyą, mieć zaufanie w starszych braci, iż przyrzeczenia swoje uskuteczni, do związku przystąpi i rady swoje łączyć będzie na wspólne uszczęśliwienie ojczyzny, bez podpisania aktu konfederacyi. Na to odezwali się posłowie osobliwemi i porządnemi głosami, iż ponieważ stan senatorski i ministerium zna potrzebę uczynienia związku, i do tego swemi perswazyami stan rycerski zagrzewa, więc powinien uczynić z siebie pierwszy przykład przywiązania do ojczyzny, jako starsi bracia, a nie powinien pretendować tego, aby stan rycerski wystawić na czoło nienawiści pozostałych w domach braci.

Przywiedziony był od stanu rycerskiego przykład konfederacyi barskiej, nie dawno zeszłej, która się stała bez wiadomości senatu i ministerium, jakie na kraj nieszczęśliwe sprowadziła skutki; a zatem oświadczył się stan rycerski, iż nigdy nie weźmie tej rezolucyi, aby bez senatu i ministrów miał przedsięwziąść uczynienie konfederacyi. Znowu na tem kilka sesyi u tegoż JW. kanclerza w koronnego odprawiło się.

Cel senatu i ministerium, tudzież posłów był jeden, aby sejm ubepieczyć przez uczyniony związek, a ubezpieczywszy, skończyć okropny stan Polski, a w miłym pokoju cokolwiek odechnąć. A zatem zbliżając się do tego końca, porzuciwszy spory, pozwolił na to senat i ministrowie, aby jednosłowny akt konfederacyi, na dwa exemplarze był przepisany, z odmiennym nieco tytułem, to jest, gdzie się miał senat pisać, aby tytuł był takowy: My Rady duchowne i świeckie Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, senatorowie, ministrowie, urzędnicy koronni i posłowie ziemscy. Gdzie się zaś mieli pisać posłowie, aby tytuł był taki: My posłowie od województw, ziem i powiatów na sejm blisko następujący obrani. Na których razem i nieodstępnie pisać się mieli, to jest senatorowie na osobliwym, a posłowie na osobliwym, ale jednosłownym akcie.

Stało się zadosyć temu ułożeniu, i akt konfederacyi był na dwa wygotowany egzemplarze. Nazajutz tedy to jest 16 kwietnia za przybyciem posłów, akt konfederacyi u przytomności wszystkich czytany był, którego taka osnowa etc.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacyi generalnych; a zatem z Korony obrany był JW. Poniński, Kuchmistrz w. kor. poseł ziemi Liwskiej, z Litwy książe Michał Radziwiłł, Miecznik W. X. Lit.. po których wybraniu zaczęli się spisywać posłowie konfederacyą podnoszący, na swem egzemplarzu, a senatorowie i ministrowie na drugim jednosłownym, dla nich przygotowanym egzemplarzu, z których pierwszy przy marszałku konfederackim, drugi zaś przy kanclerzu w. kor. znajdował się.

Po podpisaniu więc dalsze ułożenia z tej konferencyi wypływające, do dnia 17 kwietnia odłożone były, którego posłowie zjechawszy się, podpisy swoje kontynuowali; a te gdy przytomni zakończyli posłowie, natenczas senatorowie exemplarz aktu konfederacyi, na którym się podpisali, zdarli, okazując, iż nie masz tego potrzeby, aby akt konfederacyi senat podpisywać miał; żeby więc ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła, akt ten zdarty jest. Upewnia jednak senat, iż trwa w jednomyślności z stanem rycerskim. A tak dzień ten 17 kwietnia skończył się w nocy o godzinie 10 tej na wspólnych upewnieniach nieostępności od stanu rycerskiego.

Dnia 18 kwietnia znowu się zjechali posłowie do JW. Kanclerza w. kor., a zaczynając sesyą swoją, początek onej wzięli od próśb do senatu i ministrów uczynionych, w których nalegali, ażeby akt konfederacyi, przez senatorów i ministrów podpisany, stanowi rycerskiemu oddany był. Na te wzniesienia zabrał głos JW. Kanclerz W. Kor., wyraził dotkliwość senatu i ministrów ztąd pochodzącą, iż im stan rycerski nie dowierza; okazał, iż nie masz żadnej potrzeby, ażeby senat akt konfederacyi podpisywać miał, a zatem ten akt, przez senatorów i ministrów podpisany, jako nie potrzebny, iż zdarty i spalony jest, doniósł.

Stan rycerski wiele z tej rezolucyi senatu pokazał nieukontentowania, i oświadczył, że ma racyą niedowierzać senatowi i ministrom, którzy wyperswadowawszy moc czynności stanowi rycerskiemu, sami odstępują i niejako stan rycerski w wątpliwość wprowadzają, i zaczem niech wybaczy senat i ministerium, że gaśnie ochota w stanie rycerskim, wziąść środki przed się stan rycerski ubezpieczające, a pomnaża się bojaźń, aby stan rycerski nie był ochydzony, i odstąpiony od senatu. Byli niektórzy posłowie, domagający się koniecznie powtórzenia aktu podpisanego przez senat, ale to być nie mogło, ponieważ zdarty i spalony był. A zatem senatorowie, chcąc przyrzeczoną wiarę stanowi rycerskiemu upewnić, dali od siebie rewers w ręce posłów. Zdawało się, iż stan rycerski przestał na tym rewersie; jakoż inaczej być nie mogło. Jednak jawne jego nieukontentowanie w posłach widzieć można było.

Po uspokojeniu których i przestaniu na rewersie od senatorów danym, uczyniona była propozycya od posłów marszałkom obojga narodów, ażeby oni, dopełniając obowiązki w akcie konfederacyi wyrażone, rotę przysięgi w tymże akcie przepisaną, wykonali. Jakoż natychmiast obydwa przed pierwszym naówczas posłem, to jest JW. Raczyńskim, Pisarzem W. Kor., posłem poznańskim, rotę w akcie opisaną, przysięgli.

Podniósłszy tym sposobem konfederacyą, zaczęły się umowy względem sposobu postępowania na sejmie, a lubo byli niektórzy dający zdania swoje, aby stan rycerski, jako już z stanem senatorskim nierozerwanie spojony, uwiadomiwszy króla Jmci przez delegowanych, o uczynionym związku, o łaskawe utwierdzenie onegoż upraszał, i prosto do izby senatorskiej sejmować udał: się atoli to zdanie nie było przyjęte, które, jako się niżej pokaże, unikało tych konsekwencyi, jakie się w zaczęciu sejmu nieprzyzwoicie trafiły. Zdało się albowiem senatowi i ministrom, ażeby stan rycerski z swemi marszałkami do izby poselskiej udał się, i ztamtąd po zagajeniu pierwszego posła, doniesieniu przez niego o podniesieniu konfederacy, oddaniu laski marszałkowi skonfederowanemu, wyprawiona była delegacya do tronu, z prośbą utwierdzenia uczynionego związku. Ta rada przyjęta była, i na niej sesya 18 kwietnia u JW. Kanclerza w. kor. zakończona została. Jaki zaś skutek tej rady nastąpił, następująca sesya sejmowa okaże.

Sesya pierwsza dnia 19 kwietnia.

Dnia więc 19 kwietnia o godzinie 11tej przed południem, ruszyli się marszałkowie konfederacyi generalnej z posłami do izby poselskiej, którą prócz posłów napełnioną arbitrami zastali tak dalece, iż między arbitrami posłów rozeznać nie można było, gdzie po wzajemnem prywatnie jeden drugiego powitaniu, słyszeć się dały głosy posłów, zapraszających pierwszego z kolei posła do powstania izby poselskiej i zagajenia sejmu. Jakoż JW. Łętowski podkomorzy krakowski, powitał izbę w tych słowach etc. Doniósł oraz, iż konfederacya generalna jest uczyniona, a jako tejże konfederacyi koronnej jest marszałek JW. Poniński, kuchmistrz koronny, tak onego do objęcia laski upraszał. Odezwali się na to posłowie litewscy niektórzy, łęczycy i dobrzyńscy, iż o konfederacyi nie wiedzą, bo na wolny nie na konfederacki sejm uniwersałami są zwołani, a zatym nie pozwalają, aby laska JW. Ponińskiemu kuchmistrzowi w. k. oddaną była, lecz proszą o danie głosów na obranie marszałka kuchmistrza w. kor. Marszałek konfederacyi, będąc obrany marszałkiem od większej liczby posłów, ruszył się z miejsca swego na odebranie laski, z oddaniem której, nie wiedzieć z jakich przyczyn JW. Łętowski podkomorzy i poseł krakowski, przyznawszy za marszałka JW. Ponińskiego, ociągał się. Wszczął się tedy mocny spór i zamięszanie w izbie, z gwarem połączone, które nie tak posłowie jak arbitrowie uczynili. Atoli za uspokojeniem się onego, zabrał głos JW. Kuchmistrz w. kor., wyrażając w nim nie praktykowane użalenie, iż kilku posłów chcą wiązać ręce ośmdziesięciu osobom, jego za marszałka obierającym, i chcą, aby tym zamięszaniem nieszczęścia kraju przeciągnione były; a skończywszy głos swój, o oddanie laski prawnie mu należącej, od JP. posła krakowskiego rekwirował. Zebrał głos JP. Zabłocki poseł gostyński. Oddał natychmiast laskę JP. Krakowski JW. Ponińskiemu, Kuchmistrzowi koronnemu, który gdy do podziękowania za laskę przystąpić chciał, znowu, i ciż sami powtórnie opozycye czynili, i na głos nie pozwolili. Nie zważając na te opozycye marszałek, głos zabrał i mówić chciał. Ale JP. Rejtan, poseł województwa nowogrodzkiego, wyskoczywszy z miejsca swego przez ławkę, już nie racyami, nie mową, ale gwałtownie się oponował, a dopadłszy laski dla marszałka litewskiego przygotowanej, iż i on jest marszałkiem, krzyczał, na taborecie dla marszałka przygotowanym zasiadł, a stukując laską, głosy rozdawać chciał.

Podobała się ta czynność JP. Rejtana posła nowogrodzkiego arbitrom. Zaczęto tedy w izbie śmieszki czynić, rękoma klaskać i chwalić, lubo nie fundamentalną, ale gwałtowną opozycyą. Wnet izba poselska zamieniła się w izbę pełną nieprzystojnego hałasu. Posłowie skonfederowani prosili o przystąpienie do sejmu. Nie podpisani zaś na konfederacyą, zmieszali głosy z głosami arbitrów, i tłumili chcących zabierać głosy, że nareszcie do lekkich między arbitrami i posłami przyszło poswarek.

Widząc te nieprzyzwoitości, JW. marszałek konfederacyi generalnej i sejmowy, solwował sesyą na dzień 20ty, na godzinę 10tą zrana i zaraz po solwowaniu sesyi zaczęli wychodzić posłowie z izby poselskiej. Co spostrzegłszy JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaczął prosić posłów, aby się nie rozchodzili, gdyż on im marszałkować będzie, byle go tylko za marszałka obrali. Ale posłowie nie słuchali tego, i z izby wyszli, zostawiwszy JP. posła nowogrodzkiego, z kilką posłami i arbitrami w izbie. I na tem sesya dnia 19 kwietnia skończona.

———

Sesya druga dnia 20 kwietnia.

Dnia 20 kwietnia juryzdykcya sądowa konfederacka, wraz z przybranymi i przysięgłymi konsyliarzami zafundowana. Ponieważ zaś akt konfederacyi już do grodu warszawskiego tegoż samego dnia podanym został, a chcący do tegoż przystępować posłowie, nie mieli na czem się podpisać, przeto forma akcesu dla stanu rycerskiego ułożoną została.

Ta sesya tak jak wczorajsza, pełna zamięszania. JP. Rejtan i Korsak posłowie nowogrodzcy, bez uproszenia głosu, ponieważ w izbie marszałka niebyło, mowy swoje mieli, lubo dla mięszaniny od nikogo słyszani nie byli.

Nalegali na JP. Krakowskiego starszego, aby onym głosy rozdawał. Ale ten dawszy sprawiedliwą wymówkę, iż nie jest marszałkiem, wyszedł z izby. W tem nadjechał JW. marszałek i sesyą solwował na d. 21 kwietnia. Po zasolwowanej sesyi zaczęli posłowie wychodzić z izby poselskiej, których JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaklinał i prosił, aby nie wychodzili. Nakoniec kładł się przed posłami, ale od nikogo słuchany nie był, bo posłowie drugiemi drzwiami wyszli. Ale JP. nowogrodzki został się z kolegą swoim w izbie poselskiej na noc następującą drugą.

———

Sesya trzecia dnia 21 kwietnia.

Dnia 21 kwietnia morszałek konfederacyi generalnej wraz z przysięgłymi konsyliarzami, wyznaczeniem delegatów do tronu J. Kr. Mości z doniesieniem o zaszłym zwięzku, i z prośbą o łaskawe jego utwierdzenie, tudzież odbieraniem odpowiedzi od tejże delegacyi, do J. Kr. Mości wysłanej, jako i innemi urządzeniami konfederackiemi był zajęty.

Potem przybyli delegowani po mianej u tronu audencyi, uczynili relacyą, iż ich król Jmć łaskawie przyjąć raczył, i że da swoją odpowiedź stanowi rycerskiemu, w miejscu zwyczajnem, i uczynionego związku nie gani. Te wszystkie okoliczności zabrały tyle cznsu, iż się południe zbliżyło, i czas reasumowania sesyi sejmowej, na którą, ponieważ dla wielu zatrudnień i rozrządzeń konfederackich, marszałek konfederacy gener. kor. przybyć nie mógł, więc delegował posłów sandomirskich, aby oni sesyą sejmową na dzień jutrzejszy solwowali. Czyniąc zadość tej gelegacyi posłowie sandomirscy i n o r d i n e. których był pierwszym JO. książe Lubomirski Miecznikowicz koronny, udali się do izby poselskiej, i tam zabrawszy głos książe poseł Sandomirski, imieniem marszałka solwował sesyą bez determinacyi czasu, i zaraz z izby poselskiej wyszli. Znowu JP. poseł nowogrodzki zelował w izbie, ale nie miał świadków skarg swoich, albowiem posłowie się rozjechali. A on z kolegą swoim został na trzecią noc w izbie poselskiej.

Dnia 22 kwietnia na sesyi konfederackiej przez generalną konfederacyą uformowany został akces, na którymby WW. senatorowie i ministrowie podpisywali się.

Ciąg dalszy nastąpi.

SŁOWICZEK

KOMEDYJKA ZE SPIEWAMI

w jednym akcie naśladowana

— PRZEZ —

WŁAD. BEŁZĘ.

(Ciąg dalszy)

SCENA V.

Lord i John.

(Wchodzą poważnie główneni drzwiami, stoją przed publicznością i poziewają oba).

Lord.

Czy już wyszła?

John.

Yes mylord, już wyszła!

Lord.

Ładny ma głos.

John.

Yes mylord, ładny ma głos.

(Przechadzają się chwilę po scenie).

Lord.

Lecz ja niechcę, aby ona więcej śpiewała, to spać nie pozwala.

John.

Yes mylord, nie pozwala!

Lord.

Ale jak jej to powiedzieć? (*kładzie palec na czole i namyśla się*).

John.

Ale jak jej to powiedzieć? (*czyni ten sam giest*).

Lord.

John...

John.

Mylord...

Lord.

Mam pewną myśl.

John.

Is it possible?

Lord.

Czy nie zgadujesz?

John.

No mylord.

Lord.

Blockhead!

John.

(wyciąga z kieszeui słowniczek — po chwili szukania)

Barania głowa.

Lord.

Yes... z ciebie barania głowa. Czytałem w jednej książce, że nagłe wzbogacenie zmienia ludzi. Dam jej dużo pieniędzy, to zapomni o śpiewie.

John.

Yes!.. zapomni o śpiewie.

(Zosia pokazuje się z lewej strony.)

Lord.

Ale otóż i ona.

John.

Yes mylord... to ona.

SCENA VI.

Ciż i Zosia.

(*Wchodzi nie spostrzegając obecnych*). Jeszcze nie wrócił... O! ci chłopcy jak wpadną do miasta, to jak kamień we wodę. A w mieście pięknych dziewcząt pełno... Może Antoś... (*spostrzega obecnych, n. s.*) Czego oni tu chcą?

Lord.

Good morning miss Zofi.

Zosia.

Zośką się zwę proszę pana.

Lord.

Mnie bardziej się podoba miss Zofi. Dlaczego miss ciągle śpiewa?

Zosia.

A bo ja wiem? A dlaczego ptaszki wciąż śpiewają? Mię tu wszyscy ludzie we wsi nazywają słowiczkiem.

Lord.

John!

(John przystępuje do niego).

Co znaczy, słowiczkiem?

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:

WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję Józefa Bromirowskiego w Brazylii; przebywał do 1894 r. w Rio de Janeiro, Capital-Federal Estocao, Sao Franeisko, Rua Jockey Club No 43.— Pochodzi z Królestwa Polskiego gub. Płockiej, powiatu Sierpce, gminy Koziobrody, ze wsi Osieki Piasecznej. Wyjechał do Brazylii lat temu sześć, a nie pisał lat dwa. Ktoby z Rodaków Szanownych wiedział niech raczy zawiadomić pod adresem:

F. Kurnaszewski,
Box 1164, Ansonia, Conn., North America.
(7—9)

Poszukuję mej siostry Franciszki Wiszniowskiej. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Szkwilno, wsi Zembrzyce. Siedem miesięcy temu miała przybyć do Pittsburga, lecz obecnie nie wiadomo, czy się znajduje w Pittsburgu lub nie.

Andrzej Wiszniowski,
Carbondale, Lackawanna Co., Pa.
(7—9)

Poszukuję księdza Szymona Domorowskiego, pochodzącego z Galicyi. Jest rodem z Czoczni. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mnie raczy uwiadomić.

Wojciech Kręcioch, Easthampton, Mass.
(7—9)

Niżej podpisany poszukuję swojej żony, która zabrawszy pewną sumę pieniędzy uciekła zostawiając dwoje małych dzieci, w dniu 14 grudnia r. 1895.

Nazywa się Joanna Betlej z domu Kirklewska; pochodzi z pod zaboru Rosyjskiego, z gubernii Wileńskiej i mieszka siedem lat w Ameryce. Jeżeli się z głosi w trzech miesiącach od dnia jej ucieczki i przeprosi mnie te winę jej daruję

Jacenty Betlej,
131 Canal str.,
Fall River, Mass. (6 8)

Poszukuję mego wujka Jakuba Waldel. Pochodzi z powiatu opolskiego że wsi Kreuzburger Huette na Górnym Śląsku. Przybył do Ameryki przeszło 30 lat temu i zamieszkiwał w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę niech raczy donieść pod adresem

Martin Blascyk,
Donnelly, Stevens Co., Minn.
(6-8)

Niżej podpisany kawaler pochodzący z Ropczyc w Galicyi poszukuje Maryanny Grudeckiej, wdowy, którąby chciał mieć za towarzyszkę życia. Pochodzi ona z Wielopolu, powiatu Ropczyce.

Fryk Hosydar,
Buck Mountain, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Pietryny Mrocka, która ma przebywać w Chicago. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Samoklęski. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech się z głosi pod adresem:

Marcin Konik,
487 North Main str., Norwich, Conn.

Poszukuję dziewczyny liczącej 18 lat, któraby chciała wyjść za mąż; powinna pochodzić z Galicyi. Ja także pochodzę z Galicyi, wsi Klimkówki, p. w. Sanockiego. Pracuję w fabryce maszyn w Worcester i zarabiam $2.00 dziennie. Liczę lat 23. Proszę się zgłosić pod następujący adres:

Tomasz Cypcar,
45 Grosvenor str., Worcester, Mass.

Niżej podpisany poszukuje Wiel. ks. Marya Skulik, który trzy lata temu przybył ze Rzymu i wybudował nowy kościół. Proszę Szan. Rodaków lub samego ks. Skulika o przesłanie mi jego adresu:

Antoni Gąj,
Elco, Washington Co., Pa.

Poszukuję mych kolegów Antoniego Kozłowskiego i Jana Giermoka zamieszkałych od pięciu lat w Chicago. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego.

Wincenty Massalski,
Delancey, Jefferson Co., Pa.

Jakób Michalewski poszukuje Wincentego Rawskiego; Walenty Różański Leona Kaminskiego; Maryan Koprowski swojej siostry Maryanny Koprowskiej, która ma od 6 lat przebywać w New Yorku.

Poszukuje się także Antoniego Cichowskiego, Antoniego Mrozkowskiego i Teofila Lidka. Adresować się prosi do

Nikodem Goodkowski,
Adrian Place, Delancey, Jefferson Co., Pa.

Niżej podpisany poszukuje swojej zmarłej Jadwigi Roszko pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego, gminy i wsi Sztabin. Rok temu przebywała w St. Louis. Ktoby z Sz. Rodaków znał miejsce jej pobytu, lub ona sama niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Zdrajkowski.
Delancey, Jefferson Co.,
Pa., box 87.

W bardzo ważnym interesie poszukuję Jana Wajdy, który tu w Ameryce przybrał nazwiska „Jan Kobulski." Pochodzi z Galicyi, wsi Wielopola, powiatu Ropczyckiego. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Tarczanin,
Lilly, Cambria Co., Pa.

Poszukuję Stanisława Wisiniewskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej powiatu Rypin, gminy Chostkowo, wsi Nowowieś. Sześć lat temu przybył do Stanów Zjednoczonych. Nasamprzód przebywał u brata swego Franciszka Wiśniewskiego w Edron, Pa. Stanisław jest cokolwiek dziobaty i trochę się zająka; umie grać na skrzypcach. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:

Michał Wiśniewski,
Glen Dale, Marshall Co., W. Va.

Niżej podpisany poszukuje pracy w krawieckim warsztacie. Zna dokładnie każdą pracę maszynową i ręczną. Mówi po polsku, po rusku i po angielsku.

Aleksander Madejski,
Brewster, Putnan Co., N. Y.
(8-15) lb. 26

Poszukuję Teofila Mab. Ktoby znał jego adres, niech mi go przyśle.

Martin Rogalka,
Manville, Ill.

Niżej podpisany poszukuje swej siostrzenicy Maryi Pierok pochodzącej z Galicyi, powiatu Gorlice, wsi Lipinki. Do Ameryki przybyła w r. 1895. Ktoby z Szan. Publiczności znał miejsce jej pobytu, niech mi łaskawie doniesie.

Bł. Bieniek,
3047 California str., N. E. Minneapolis,
Minnesota.

Poszukuję mego wujka Walentego Giersza, który jest już 18 lat w Ameryce i ma przebywać w Chicago. Pochodzi z prowincyi poznańskiej pow. Lubieckiego, wsi Sobiejuchy, parafii Brzyskorzystew. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść.

Julian Podbielski,
Jamaica, Long Island, N. Y.

Poszukuję mego szwagra Józefa Pietrowskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Lipno, gminy Spital, wsi Popowo. Ktoby z Rodaków wiedział o nim, albo on sam niech się z głosi pod adresem:

Władysław Tarniecki,
Rockville, Conn.

Poszukuję brata mego Józefa Grochowskiego, który pochodzi z Galicyi, miasta Dębowo, powiatu Jasło. Przebywał przedtem w Ware, Mass. Od roku nie mam o nim wiadomości. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niechaj mi raczy donieść pod adresem:

Osceola, Houghton Co., Mich.,
Opechee. lb. 26.

CHICAGO.

Żona Marcina Angison, mieszkającego pn. 210 Grand ave. uderzyła w środę wieczorem głową w wiszącą lampę, ta spadła i eksplodowała przed nogami pani Angison, której suknie natychmiast stanęły w płomieniach, i nim jej mąż zdołał zadusić płomienie za pomocą der, była już poparzona tak, iż trzeba było ją odwieść do szpitala powiatowego. Stan jej jest niebezpiecznym. Mąż jej poparzył sobie znacznie ręce przy ratowaniu jej.

— Ofiarą nieszczęśliwego wypadku stała się w czwartek rano 67 lat licząca wdowa Fryderyka Fallscheer z pn. 210 przy Wells ulicy. Stara ta dama mieszkała na froncie, podczas gdy jej zięć John Klouk ze swą familią zajmuje pokoje wychodzące na podwórze. Dwóch z jego dzieci, 10 letnia dziewczynka i 7 letni chłopiec spały z babusią, która nad ranem lekko zachorowała i wstała, zapalając świecę. Dostała napadu womitowania, wskutek czego postawiła świecę na ziemię, lecz w tej samej prawie chwili płomienie ogarnęły jej szaty nocne. Krzyk jej obudził wnuczkę i wnuka, którzy pobiegli po rodziców. Ci przybiegli natychmiast, i czynili wszystko, co mogli, aby ją uratować, lecz daremnie. O godzinie 8mej nastąpiła śmierć.

— 50 letni cieśla A. Hochlentner z pn. 785 Lincoln ul. chciał w piątek wieczorem wracać do domu z odwiedzin na rogu Augusta ul. i Milwaukee ave., gdy w zaułku pomiędzy Lincoln i Girard ul., został napadnięty przez dwóch ludzi, którzy zażądali od niego pieniędzy. Napadnięty stawił opór, za co został poczęstowany kulą, która przeszła pod prawą łopatką i zatrzymała się w plecach. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu. Napastnicy ubiegli.

— Jeden z łotrów, który w sobotę minął tydzień chciał zastrzelić policyanta Helinskiego ze stacyi przy W. Chicago ave., ponieważ tenże chciał ich aresztować został w wtorek uwięziony przez detektywów Mackey i Kubitzkiego. Nazywa się Franciszek Seminski. Krótko przed swym aresztowaniem napadł na Holt ave. człowieka, którego z rewolwerem w ręku zmusił do wydania mu wszystkich pieniędzy jakie miał i wypił piwo, które tenże niósł ze saloonu.

— W przedmieściu Berwyn zniszczył w wtorek pożar szpital znany pod nazwą "Rest Cure" i dwa domy mieszkalne. Strata wynosi $35,000.

— Klub Marquette obchodził w środę 87mą rocznicę urodzin prezydenta Lincolna w hali hotelu "auditorium". Około 2000 gości było obecnych. Głównym mówcą był McKinley, exguberna tor stanu Ohio i autor prawa taryfowego znanego pod jego nazwą.

— Przez dziwny wypadek utracił w sobotę życie Sherman Cox, z pn. 535 Larrabee ul., konduktor wagonu 825 północnej kompanii tramwajowej. Wagon jego pędził właśnie do północnej dzielnicy miasta, gdy za bardzo naładowany wóz z węglami przy moście na State ul. zablokował drogę wagonowi elektrycznemu. Cox zeskoczył i z innymi pasażerami usiłował usunąć wóz z drogi, gdy nagle konie ustały, wóz się zatrzymał i Cox został zduszony pomiędzy wozem i wagonem. Chciano go odesłać do szpitala Braci Alexianów, lecz Cox umarł jeszcze w drodze.

— Chinczycy chicagoscy obchodzili w środę nowy ich rok. Piszą obecnie rok 6981.

— Czternastoletni Józef Zignol, z pn. 492 przy Humboldt ave. został w środę w pobliżu tego domu przejechany i zabity przez pociąg kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul.

— Wiel. ks. Charraptin z Pittsburga został w wtorek wieczorem obrabowany przez trzech ludzi na rogu Halsted i Van Buren ul. Utracił zegarek i $250.

—Kapitan policyi Schuetler i dwóch z jego ludzi aresztowali w czwartek 42 lata liczącego woźnicę John'a Kochler z pn. 2233 N. Clark ul., który podobno chciał nająć "tramp'a" (włóczęgę) Johna Meade, aby tenże zamordował jego (Kochlera) żonę i troje dzieci. Kochler i Meade zostali stawieni pod kaucyę w wysokości $10,000 każdy.

— Jana Jelinskiego życie nigdy nie było wielce ponętnem, jak opowiadał w czwartek na stacyi policyjnej, lecz od czasu gdy się do jego domu sprowadziła jego teściowa Maryanna Kosinska, nie miał już spokojnej godziny. Szczególną niespodziankę sprawiła mu w czwartek wieczorem gdy wracał do domu od pracy, bo poczęła go okładać siekierzyskiem tak, iż cały został pokrwawiony. Wojownicza teściowa będzie miała sposobność wytłómaczenia się przed sędzią.

— Nagłą i straszliwą śmierć znalazł w piątek 71 lat liczący L. F. Keeler, wdowiec. Szedł torem Chicago i Northwestern kolei, gdy w pobliżu Park ave. dogonił go pociąg z Geneva Lake, którego przybliżenia nie usłyszał. Czaszka jego była zmiażdżoną Keeler mieszkał u swego syna pn. 1327 Collum ave.

— Wiel. ks. Adolf Nowicki został w piątek przez przysięgłych u sędziego Tuthill za potwarz przeciw Franciszkowi Pawelskiemu, członkowi jego gminy, skazany na $1500 odszkodowania. Oskarzony nie przybył wcale na termin.

— Jan Schroeder, Polak liczący lat 21, Józef Rasform, Amerykanin 22 lata stary i Jan Sass, Polak liczący lat 23 stawali w sobotę przed sędzią Gibbons w stacyi policyjnej na East Chicago ave. pod oskarzeniem, że z fabryki der M. A. Kelsey'go, no. 61 Clybourn ave. ukradli 18 der końskich i innych w wartości $30. Sędzia odesłał ich do sądu kryminalnego pod kaucyą $500 każdego.

— Na konwencyi republikańskiej, która się odbyła w sobotę wybrano następujących kandydatów na różne urzęda: Chas. S. Deneen, prokurator stanu; George Berz, koroner; R. M. Simon, recorder; T. N. Jamieson, klerk sądu okręgowego; John A. Linn, klerk sądu wyższego; Louis Enricht, miernik; Dan. D. Heely, prezes rady powiatowej. Komisarze powiatowi z miasta: D. D. Heely, Louis Mack, Fred. Erickson, Fred Schoen, Thos. Hogan, Addison Ballard, James J. Irvin, Edward H. Wright, Nic. Pietri, E. E. Garrett. Komisarze powiatowi z okręgów pozamiastowych: O. D. Allen, Geo. Struckmann, George Unold, James R. Munn, Henry Beer.

Do kongresu z 2go okręgu został wybrany William Lorimer; delegatami do konwencyi narodowej, E. S. Conway i Wm. Lorimer — zastępcami, W. H. Bennett i Waller Page; elektorem, Dayton S. Gray; członkiem rady porównawczej: John J. McKenna.

Za kandydatów do legislatury z 1go okręgu senatoryalnego postawiono Williama H. King i Williama Lanb.

— Za rozporządzeniem burmistrza zakazano sprzedaż napojów upajających w następujących lokalach: The Terrace, Milwaukee ave. i Division ul. The Buffo, na Milwaukee ave., The Stockholm na Chicago i Milton ave., The Wicking; Bartel'a hala koncertowa, Blue Island ave. i Halsted ul., lokal Kuehnana, Van Buren i Halsted ul.

— Inkorporowanem zostało Tow. generała Henryka Dąbrowskiego za wnioskiem Michała Mężydło, Jana Matkowskiego, Jerzego Murawskiego i innych. Inkorporowanem zostało także litewskie Towarzystwo pod nazwą "Tautitzka Draugyste Sunn Lietnoos" za wnioskiem Jana Norwaisz, Franka Popowskiego, Józefa Urbas i innych; dalej "Protectorate Society of the Polish Crown, Chicago". — Inkorporatorami są Walenty Rykowski, Jan Kaminski, Michał Kleczewski i inni.

— W piątek po południu został zamknięty bank A. Kopperla, pn. 571 Canal ul. Wnet zgromadził się tłum, składający się z depozytorów, którzy się upominali o pieniądze w tym banku złożone, lecz nikt nie odpowiedział na ich żądania; usiłowano nawet wyłamać kratki żelazne znajdujące się przed drzwiami, gdy nadeszła policya i odpędziła tłum, składający się z przeszło 1000 osób — mężczyzn, niewiast i dzieci.

Cała sprawa rozpoczęła się w ten sposób: Zaraz po południu przybył do banku człowiek, który chciał tam deponować pieniądze. Kasyer Jaffe nie przyjął ich, nie podając żadnej przyczyny. Człowiek ten wyszedł i opowiedział swym sąsiadom, że bank Kopperl'a nie chciał przyjąć jego pieniędzy. To wywołało podejrzenie. Zaraz potem rozniosła się pogłoska, że firma J. J. Kopperl & Co., pn. 181 Washington ul. zbankrutowała i że Joseph H. Francis został zamianowany tak zwanym "assignee."

Sąsiedztwo banku Kopperl'a na Canal ul. składa się po większej części z rosyjskich i polskich żydów, którzy są po większej części "peddlerami" i kupcami jakich takich towarów (junk dealers). Wielu z nich składało swe oszczędności w dwóch tych bankach na Canal i Washington ulicach. Powiadano że dwa te banki nie mają żadnych styczności ze sobą, lecz zamknięcie banku na Washington ul. zaraz po bankructwie na Canal ul. wywołało podejrzenie, że mają ze sobą styczność. Kuratorem masy dla banku A. Kopperl'a został zamianowany H. H. Stoddard. Współzawodnicy w bankierstwie, dowiedziawszy się o sprawie, przysłali nawet kilka band muzycznych, aby się urągać z Kopperlów, tak przynajmniej powiada Leon Zołotków, adwokat A. Kopperl'a, który będąc chorowitym udał się do Mount Clemens, aby ratować swe zdrowie. Z obawy, aby się stan jego nie pogorszył, nie posłano mu wcale wiadomości o bankructwie.

A. Kopperl jest w biznesie bankowym od 9 lat. Podczas paniki w r. 1893 ustanowił bióro pomocnicze w pobliżu banku i rozdawał chleb ubogim. Ustanowił także kilka zakładów, gdzie rozdawano polewkę bezpłatnie, oprócz tego wyznaczył dość znaczne sumy dla ulgi biednych, którzy takową potrzebowali.

Zołotków, adwokat Kopperla twierdzi, że współzawodnicy usiłowali pięć razy podczas ostatnich trzech lat zniewolić depozytorów do cofnięcia swych pieniędzy. Depozytorów jest około 200, a są to wyjątkowo prawie Polacy, Litwini i żydzi.

— W 13-tym okręgu senatoryalnym postawili republikanie za kandydata na senatora stanu James'a Cavanagh, który już raz był senatorem.

W 19tym okręgu senatoryalnym postawili za kandydatów do izby niższej Johna F. Quanstown i Roberta C. Busse.

— Katolicy i robotnicy opierają się zaprowadzeniu biblii w szkołach publicznych.

— Okazało się, że Kochler który chciał namówić włóczęgę Meade, aby zamordował Kochlera żonę, już poprzednio namawiał dwóch ludzi do tego. Nazywają się Frank Siebenmark i Billy Gielor alias William Lehroeder.

— Stanisław Janigórski jest rzeźnikiem i pracuje w "stockyardach". W sobotę upił się i począł spór z żoną, której groził nożem rzeźniczym i wypędził ją z domu. Ostatecznie usnął na krześle z nożem w ręku. Z tego skorzystała jego żona, odebrała mu nóż i poczęła go obrabiać żelazkiem od pieca tak, iż Stanisław musiał się udać do lekarza i dać głowę zeszyć. Pani Janigórska niezadowolona tem wyjęła od sędziego Toole "warrant" na męża. Termin miał się odbyć w poniedziałek, lecz musiał zostać odłożony, ponieważ rany Janigórskiego są takiemi, że nie mógł jeszcze stawać przed sędzią.

— Nieznany człowiek wtargnął w poniedziałek wieczorem do mieszkania pani Elisabeth Burkhart pn. 730 Elk Grove ave. Nieznany widząc, że p. Burkhart nie spostrzegła go, uderzył ją w głowę jakimś narzędziem tak, że utraciła przytomność, poczem przywiązał jednę rękę i jednę nogę do stołu a drugą nogę i rękę do poblizkiego pieca, a następnie zabrał złoty zegarek i łańcuszek i pugilares zawierający $10. Przy pani Burkhart znajdował się jej 3 lata liczący synek, lecz ten począł z przestrachu płakać i usnął i dopiero po dwóch godzinach, gdy się obudził i widział matkę leżącą na podłodze pobiegł do jednej z sąsiadek mieszkających w tym samym domu i powiedział: "Mama została pokaleczoną". Przywołano natychmiast lekarza, który dopiero za pół godziny zdołał przywrócić jej przytomność. Dotąd nie ma śladu po łotrze.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 18 lutego. W Izbie niższej Kongresu przyjęto wczoraj uchwałę, która poleca ministrowi rólnictwa, aby farmerom w stanie Washington rozdzielał siemię lniane.

TROY, N. Y., 18 lutego. Paląca się zapałka, którą mały chłopiec rzucił wczoraj nieostrożnie w kupę starych szmat, spowodowała pożar, wskutek którego wielu ludzi utraciło życie i została zniszczoną własność w wysokości kilka set tysięcy dolarów.

Było to 30 minut przed ukończeniem pracy w fabryce kołnierzyków firmy Stettheimer & Co., w której pracowało 350 kobiet i dziewczyn, gdy Lillie Krieger prosiła małego chłopca, aby tenże zapalił gaz nad jej stołem. Chłopiec uczynił to i rzucił palącą się jeszcze zapałkę w kupę szmat przesiąkniętych olejem, które natychmiast stanęły w płomieniach. Suknie dziewczyny zajęły się także natychmiast i w chwilę potem wszyscy ratowali się jak mogli przez okna, drabiny ratunkowe i jedyne schody w budynku się znajdujące.

Najmniej 20 osób miało znaleźć śmierć w płomieniach lub zabiło się skacząc z okien.

Wskutek iskier i spadających się palących kawałków drzewa zajęły się także sąsiednie drewniane budynki; z jednego z nich usłyszano okrzyki rozpaczy; policya udała się natychmiast na miejsce, zkąd krzyki pochodziły i znalazła Włocha, któremu belka przywaliła nogę. Trzech policyantów pracowało trzy kwadranse, aby nieszczęśliwego z jego położenia oswobodzić. Lecz w chwili, gdy to się stało, zawalił się południowy mur fabryki i padł na dom zamieszkany przez Włocha. Po nadludzkich prawie nsiłowaniach udało się oswobodzić zasypanych. Policyanci zostali lekko tylko poparzeni, lecz Włoch Rossi umrze niezawodnie. Strata wyrządzona przez pożar wynosi $250.000 do $300,000. O godzinie 11tej doniesiono, że następujące osoby utraciły życie: pani M. Carrol, pani Foley i pani R. Kane; 12 osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych lub poparzonych — James Quinn i pani Johnson śmiertelnie.

Prawdopodebnie utraciły także życie: Mamie Danks, Katie O'Connor, panna O'Neill i panna Ferbesher.

O północy oświadczył szef policyi Willard, że najmniej 20 osób utraciło życie.

WASHINGTON, 18 lutego. Wczoraj znajdowało się w skarbie państwa $217,009,782, z których $87,859,659 przypadało na rezerwę złota.

MARTINS FERRY, O., 18 lutego. Wczoraj rano spaliła się fabryka „Buckeye Glass Works" miała się rozpocząć znów praca za pomocą robotników nieunionistów i została podpaloną, aby temu zapobiedz. Fabryka była własnością A. D. Seamona w Wheeling i miała wartość $150,000.

GRAND RAPIDS, MICH., 18 lutego. Wczoraj spalił się Honsemon Block położony na rogu Pearl i Ottawa ul. Strata wynosi $200,000. Przyczyną pożaru była eksplozya lampy. Cztery osoby zostały znacznie popażone.

BUFFALO, N. Y., 18 lutego. Strejk przy budynku na Ellicott Square zakończył się i 1000 robotników powróciło do pracy. Kwestye sporu pomiędzy superitenden tem i robotnikami zostały załatwione w sposób przyjazny.

TERRE HAUTE, Ind., 18 lutego. Wczoraj rano został szewc Feliks Blutnocker przejechany i zabity przez pociąg pospieszny Vandalia kolei. Blutnocker mieszkał dawniej w Chicago.

PHILADELPHIA, Pa., 18 lutego. Pożar zniszczył wielką fabrykę mydła i essencyi kawy firmy P. C. Thompson, & Co, no. 954-957 Otsego ul. Spaliły się także domy mieszkalne pod no. 31-35 Washington ave. a budynki Philadelphia Cooperative Co." zostały znacznie uszkodzone. Strata ogólna wynosi $435,000. 300 ludzi utraciło zatrudnienie.

KINGSTON, JAMAICA, 18 lutego. Powstańcy Kubańscy otrzymali wielkie zapasy broni i amunicyi i chcą zająć miasto Santiago, skoro zostaną uznani przez Stany Zjednoczone jako siła wojująca. Wskutek przybycia gen. Weyler powstańcy są zmuszeni występować energicznie.

HAVANA, 18 lutego. Wodzowi powstańców Mareo udało się przełamać kordon wojska, który go miał wstrzymać od umknięcia z prowincyi Pinar del Rio. Maceo przełamał się pomiędzy Neptuno i Waterloo i wkroczył do prowincyi Havana.

PEKIN, 18 lutego. Francuski syndykat ofiarował Chińczykom pożyczkę w wysokości $20,000,000.

DENVER, Col., 19 lutego. Straszliwa eksplozya wydarzyła się w Vulcan kopalni węgla w New Castle i 55 górników miało utracić życie. Vulcan kopalnia jest własnością kompanii kolejowej Atchison, Topeka i Santa Fe. Szczegółów jeszcze nie ma.

OSTATNI ROK PRZESTĘPNY W TEM STULECIU.

Rok 1896, w którym teraz żyjemy, jest ostatnim rokiem w obecnem stuleciu, w którym miesiąc luty ma 29 dni. Następują po nim wprawdzie jeszcze cztery lata, gdyż i rok 1900 należy jeszcze do 19 go stulecia. Tymczasem rok 1900 nie jest rokiem przestępnym gdyż podział liczby roku przez 4 według kalendarza gregoryańskiego zaprowadzonego w r 1582 nie wystarcza zupełnie, aby z roku zrobić rok przestępy. Juliański kalendarz, zaś wyznaczył co cztery lata rok przestępny, czyniąc przez to rok cokolwiek za długim, gdyż mu dał przeciętnie 365 dni i 6 godzin, podczas gdy istotnie ma tylko 365 dni, 5 godzin i 48 sekund. Dla tej przyczyny zostają też zawsze nasamprzód minuty potem godziny i dnie, które należały do następnego roku, w roku poprzedzającym. Wynikiem było, że początek wiosny, od którego zależy Wielkanoc i wszystkie ruchome święta bywał zawsze wcześniej jak się należało, podczas gdy nieruchome święta jak n. p. Boże Narodzenie nie przypadały w późniejszy porze roku. Jeżeli Moskale, którzy się kierują kalendarzem juliańskiem, pozostaną przy nim jeszcze kilka tysięcy lat, to będą obchodzili Boże Narodzenie w czasie, gdy lód topnieje i drzewa rozwijają pączki. Praktyczne wyrównanie, aby niezmienialny początek wiosny przypadał na 21 marca, ustanowił papież Grzegoż XIII, który poparł plan Kalabrejczyka Alojzego Lilius, aby stulecia nie uważać za lata przestępne, lecz tylko liczby wieków podzielone przez 400. Wtenczas już istniejąca różnica 10 dni została usuniętą, gdyż zaraz po 4 tym październiku 1582 pisano natychmiast 15 października. Ponieważ zaś narody należące do prawosławia nie przyjęły tego kalendarza, różnica 10 dni w obydwóch kalendarzach wzrosła na 12, gdyż zatrzymały rok 1700 i 1800 jako lata przestępne, a w przyszłem stuleciu różnica będzie wynosiła 13 dni, gdyż dla nas rok 1900 nie będzie przestępnem. Ten sam więc rok zostaje przez nas oznaczony liczbą 12 więcy niż w Rosyi. W dniu rosyjskiego Bożego Narodzenia (25 grudnia) pisaliśmy już 6 stycznia. Rok 1896 jest więc ostatnim rokiem przestępnym w tem stuleciu; w tym roku będziemy mieli 29 lutego, a drugie go 29 lutego dopiero za 8 lat, w r. 1904.

Dali ci mu.

Robotnik. Panie majster, prosiłbym o podwyższenie placy.

Majster. A ile ty dostajesz?

Rob. Tylko 30 centów na dzień.

Majster. A toż ja też więcej od mego majstra nie pobierałem.

Rob Bardzo wierzę; boś pan u swojego majstra może nie był więcej warcien, ale ze mną dzisiaj rzecz się ma inaczej. Good-by.

Ceny Targowe.

Chicago, 18 lutego, 1896.

Cena pszenicy była w poniedziałek o ⅛c. niższą niż w sobotę, chociaż istotnie spodziewano się większej zniżki, ponieważ z portów Czarnego morza wysłano nadzwyczaj wielką ilość pszenicy i dowiedziano się, że żniwa w Australii wypadły o wiele lepiej, niż kilka tygodni temu się spodziewano.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	62⅞—63⅞
" No. 4	55—56
Zimowa No. 2 czerwona	67⅛—68⅞
" No. 4	60
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28⅛—28¼
No. 2 żółta	28¼
Owies, buszel	19½—21¼
Zyto, buszel	
No. 2.	38—40
Jęczmień	24—38
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.37—2.40
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	83—94
koniczyna	5.00—7.50
Tymotka	1.05—3.85
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.00—11.00
No. 3	8.50—10.00
Choice prairie	8.50—9.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.00—6.50
No 4	5.00—5.50
Słoma, wagon	5.00—6.00
Ospa (bran)	9.25—10.50
Kalafiory, beczka	3.00—3.50
Ogórki, tuzin	1.00—1.50
Cebula, buszel	25—38
Kapusta, beczka	90—1.25
Strączki zielone, pudło	3.00—4.00
Pomidory crate	1.50—3.00
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	1.25—3.75
Banany, pęk	60—1.25
Cytryny pudło	2.00—2.75
Pomarańcze pudło	1.50—3.25
Masło: Creamery No. 1	16½ 18½
Dairy — extra	16
" packing	7—8
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	11—13½
Kury, funt	7½—9
Kaczki, funt	10—13
Gęsi, funt	7—8½
Ser: Young America	9½—10
Szwajcarski	11—11½
Limburger	10½—11
Brick cheese nowy	10½—11
Jaja, tuzin	12½—13
Cielęcina	4½—8½
Bydło, sto funtów:	
Woły	2.65—4.40
Krowy	1.50—3.70
Texaskie	1.75—2.65
Cielęta	3.25—6.00
Żywe świnie, sto funt.	2.75—4.25
Skopy	1.90—4.00
Jagnięta	3.25—4.65
Wieprzowina, 100 f.,	9.90—10.7½
Żebra, 100 funtów	5.27½—5.37½
Smalec 100 funtów	5.65—5.67½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6½
No. 2, " "	5½
No. 1, cielęce	6¾—8
Fasola, buszel	95 1.08
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18—22
Hebrons i Rose	18—20
Mieszane	15—19
Słodkie kart. beczka	1.00—2.50
Zwierzyna:	
Jacksnipe	1.50—1.75
Złote plover	1.50—1.75
Grass	90—1.00
Zające, tuzin	40—1.00
Kaczki dzikie tuzin	4.00 4.25
Dzikie gęsi sztuka	50
Borówki czerwone beczka	6.50—8.50

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 33,120 funtów masła po 19½ funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównym poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, gdzie zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

[illegible]